Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1927 · NR. 23 CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



1412. Płaszcz przejściowy z niebieskiego materiału wzorzystego, w jednym kolorze; krój prosty, kołnierz i mankiety z jasno-bronzowego futra.
1413. Kostjum z zielonego velours de laine; krój ściśle angielski. Krótki żakiecik z kołnierzykiem w guście męskiej mody. Obramowany perskim barankiem. Steben i haftowane jedw. muszki podnoszą efekt.
1414. Płaszcz z rypsu aksamitnego, krój najmodniejszy, skrzyżowany. Kołnierz szalowy z królików, przedłuża się aż do dołu. Mankiety i ubranie oryginalnych kieszeni z tego samego futra.
1415. Płaszcz z sukna zibeline; krój pełen prostoty. Zapięty na podwójny rząd guzików. Aplikowane plisy z tego samego materjału. Kołnierz i mankiety z futra zajęczego w kolorze blond.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna, 27 miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

PREMJE: Półroczne Prenumeratorki otrzymują **bez dopłaty Pierwszy Almanach Świata Kobiecego.**
Całoroczne Prenumeratorki otrzymują bezpłatnie **Pierwszy i Drugi Almanach Świata Kobiecego.**
Premje otrzymują tylko te Prenumeratorki, które wpłacą z góry prenumeratę półroczną zł. 18.— lub całoroczną zł. 36.—.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

1410. Wytworny komplet, płaszcz z czarnej crêpe satin, wielki kołnierz szalowy i odpowiednie mankiety z białego królika. Górna część sukni z białej crêpe Georgette, dolna z czarnej crêpe satin: tworzy z przodu godety i część trójkątną, biegnącą ku górze. Pasek zapięty klamrą ze strasów.

1411. Suknia wieczorowa z crepe satin. Spodnica rzuca z boku miękkie klosze, część przednia, zakończona ostro, u góry przeciągnięta przez wielki pierścień ze strasów.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 23 ROK VII | 1 GRUDNIA 1927 ROKU

POGADANKI O MODZIE

IDĄ ZMIANY!

SŁYSZY się niejednokrotnie w najbardziej dla wszystkich pań interesujących rozmowach o modzie, że właściwie tego roku nic się w niej nie zmieniło. Jednak nie potwierdzi tego nikt z tych, którzy stoją najbliżej ołtarza, t. j. zajmują się „tajemnicą wiecznych zmian"... zawodowo. Moda obecnego sezonu zapowiada nam bowiem koniec wielu lubianych dotychczas rzeczy i... wielkie zmiany.

Przedewszystkiem zdaje się ustalać dążność do podniesienia talji bliżej jej właściwego miejsca. Z wielkich krawców paryskich lansują to głównie Drecoll, Nicole Groult i Patou; inni zaś, jeśli nie oznaczają wyraźnie podniesionej talji, to poprzestają na kroju w formie zbliżonej do dawnej, t. zw. „princesse", dość obcisłej sukni bez paska (ulubiony krój Poireta). Zmiana miejsca talji jest ważna dlatego, iż wpływa decydująco na nowy wygląd sylwetki kobiecej. Rzecz prosta, twórcy mody są ludźmi obdarzonymi zbyt wielkiem poczuciem smaku, aby rzucać w świat modele, odrazu i raptownie odskakujące od dotychczas królującego regimu. Wyłomy w fortecy naszej stałej sympatji dla talji przedłużonej czyni się powoli i systematycznie, przyzwyczajając do niej elegantki stopniowo. Ale hasło już rzucone.







Równie, a może nawet bardziej ważną sprawą jest długość sukni. Krócej — nie można, a zatem trzeba podłużać. I tu stworzyli doradcy mody bardzo oryginalną (a i dość podstępnie pomyślaną) koncepcję: suknię o nierównym dole. Wydłuża się tył, bok lub dwa boki, wycina cały dół w zęby lub na równiutki spód narzuca fantazyjnie ścinaną przejrzystą tiunikę. Czytelniczki orjentują się zapewne już same, ilu pomysłów matką i źródłem jest ta nowa moda, no i jak bardzo może zmienić nasz wygląd.

Narazie nierówny dół widzi się tylko w sukniach wieczorowych, rzadziej popołudniowych. Kto wie zresztą, czy ten fantazyjny krój i nadal wogóle nie ograniczy się tylko do sukien strojniejszych, pozostawiając sukniom codziennym dotychczasową ich prostotę. Nie zapuszczając się w las przepowiedni przeróżnych możliwości, poprzestanę tu jedynie na paru jeszcze uwagach.

Wyraźnie podniesiona talja, a przedewszystkiem oryginalny krój dołu sukni są dotychczas dopiero nowością, którą należy stosować do naszych sukien jeszcze ostrożnie i niezbyt rzucająco w oczy. Oprócz tego nowość ta wymaga zarówno wielkiego smaku, jak i pewnej, wypróbowanej ręki krawieckiej. Jeżeli niema pewności co do tych dwuch zalet u krawcowej, szyjącej nam suknię, lepiej z bardzo modnej toalety zrezygnować, niż nosić potem na sobie jakieś dziwo, mogące nas ośmieszyć.

A zatem, panie, łaknące zmian i urozmaiceń — cieszcie się: zapowiada się nowa moda. W jakim stopniu podoba się ona powszechnie i jak zmieni sylwetkę nowoczesnej elegantki — przyszłość pokaże.

NÓŻKI...

Optymiści twierdzą, iż o powodzeniu życiowem decydują: „dobra głowa, dobre nogi", pesymiści zaś, że tylko... plecy. Widocznie wszystkie warszawianki są urodzonemi optymistkami, gdyż wszystkie objawiają wysoko rozwinięty kult dla eleganckich nóżek (własnych!) i elegancko uczesanych główek, a ponieważ obywatelki syreniego grodu zwykły wszystko co eleganckie utożsamiać z dobrem, są jakoby z logiką w porządku. — Nic też dziwnego, że warszawscy szewcy nie wiedzą, co to martwy sezon. Plucha czy śniegi, upał czy mróz — zawsze do lustrzanych szyb wystaw z obuwiem lgnie kilka par zachwyconych oczu. Za oczami najczęściej podobno idzie serce — więc zwykle jakaś specjalnie „cudna" para wzbudzi wreszcie taką namiętność, iż się jej słaba kobieta oprzeć nie może. Kupuje. Siódmy raz w ciągu ostatnich kilku miesięcy, ha! cóż zrobić. Nasuwające się skrupuły znieść można, byleby tylko nowo kupione pantofelki nie okazały się — w domu, przy szczegółowem oglądaniu — zbyt mało oryginalne (no i... zbyt ciasne!). Wymyślność fasonów święci u nas bowiem coraz większe gody, w czem zresztą idziemy za Paryżem.







Opisywać wszystkie najnowsze fasony obuwia damskiego byłoby pracą na tomy i odpowiednią jedynie chyba dla jakiegoś specjalisty — „butologa", jak mówi p. Jarossy, sympatyczny conferencier warszawskich pokazów mód. Skromna referentka mody musi się raczej ograniczyć do wskazań ogólnych.

A zatem w sezonie obecnym, już właściwie zimowym, najmodniejsze na ulicy są fasony, przypominające półbuciki. Daleko im coprawda do fasonu półbucików przedwojennych. Są bowiem bez porównania bardziej wycięte i finezyjniej wykończone. Bardzo popularny jest fason zrobiony z połączenia czarnego lakieru z czarnym zamszem, zapinany na boku na jeden wielki biały guzik. Połączenie zamszu z lakierem jest wogóle nadal modne. Już w sezonie poprzednim pojawiły się kolorowe

jasne lakiery (*beige*, popielaty), teraz nosi się je coraz więcej, zwykle również w połączeniu z innego gatunku skórką. Ostatnim krzykiem mody jest skórka jaszczurki, ale ponieważ prawdziwa jest bajecznie droga (widziałam parę pantofli za 160 złotych... tylko), nosi się też imitację.

Specjalnie warszawską modą zdaje się być corazto częściej widywane na ulicy damskie obuwie z jaskrawo żółtej lub wyraźnie czerwonej skórki. Jednak ogólna zasada, iż zbytnio rzucające się w oczy buciki nie dodają elegancji, ani nie wyglądają estetycznie, i tutaj ma swoje zastosowanie. Wyjątkowo tylko, t. j. przedewszystkiem przy bardzo stonowanej i spokojnej całości toalety, jaskrawa skórka obuwia może się dobrze wydać i to raczej jako przybranie. Widziałam np. niedawno na wyścigach panią w kreciem futrze, w dobranym do niego barwą kapeluszu i w pantofelkach z zamszu koloru *taupe*, obłożonych jasno żółtym chromem; tutaj jaskrawość obuwia nie raziła. Ale pomyślmy tylko, jak wyglądają jajecznicowate w kolorze pantofelki przy zielonym lub szafirowym kapeluszu! Naogół zatem lepiej unikać jaskrawych barw w obuwiu codziennem, służącem do zajęć i na ulicę. Jako kolor, najlepiej pasujący do wszystkich naszych ubrań — szewcy paryscy stale lansują *beige*.

Wracając jeszcze do fasonu, trzeba zaznaczyć, iż naogół coraz bardziej rozpowszechnia się moda noszenia na ulicę, szczególniej przed południem, obuwia sportowego na obcasie prostym. Jednak noszenie bucików na obcasie pół-francuskim nie jest bynajmniej rzeczą rażącą, ani niestosowną. Co najwyżej — mniej wygodną i zdrową.

Wieczorowe obuwie jest teraz tak wymyślne, tak bogate i piękne, że aż dziw, iż nie zwróciło jeszcze uwagi srogich moralistów, których tak gorszą krótkie suknie. Takie cacka z lamy, brokatu, inkrustowane złotem lub srebrem, wyszywane błyszczącemi „brylancikami", poprostu grzech, a co najmniej szkoda wykręcać w charlestonie i skazywać na nieuniknione w tłoku nadeptywania. W dodatku te cacka z bajki mają krótki żywot — po parokrotnem włożeniu są na nic. A jednak dziękujemy modzie obecnej, że pozwala każdej z nas, przeciętnej śmiertelniczce, nosić wspaniałości, dawnej dostępne jedynie prawdziwym księżniczkom albo prawdziwym bogaczkom i... że nie każe nam tańczyć w palących, czarnych lakierkach.

Najmodniejsze obuwie wieczorowe jest ściśle dopasowane nietylko barwą ale i materjałem do sukni. Jeżeli więc ma ktoś jedną wieczorową suknię, to mniejszy kłopot, ale jeśli posiada ich kilka? Wtedy najlepiej jest dobrać pantofle z lamy srebrnej lub złotej. Do strojnej a tak bardzo modnej czarnej sukni wieczorowej najpiękniej pasują czarne atłasowe pantofelki, ozdobione klamrą z brylancików.

Tyle — w wielkiem streszczeniu — o obuwiu. Ale prezentując światu nasze nóżki, prezentujemy też i pończoszki. Cóż o nich mówi moda? Nadal modne są pończoszki jasne, spokojne w tonach, najczęściej cieliste lub *beige*. O czarnych coś tam się ciągle słyszy, ale narazie niema o nich wyraźnego dekretu. Coraz modniejsze zato stają się pończochy w desenie, przedewszystkiem w paski podłużne, fildekosowe jak i jedwabne. Zdaje się jednak, że deseniowe pończochy najlepiej odpowiadają do sportów, przy wizytowych i strojnych sukniach nie wyglądają efektownie. Ogólnie jeszcze zauważyć trzeba, że w pończochach deseniowych korzystnie wydać się mogą tylko wyjątkowo zgrabne i szczupłe nóżki. Strzałki haftowane są nadal bardzo modną i bardzo elegancką ozdobą pończoszki.

Jeszcze jeden szczegół kompletuje „garderobę" naszych nóżek, szczegół, o którym właściwie rzadko się mówi, słusznie zresztą. To — podwiązki. Otóż są panie, które z takich czy innych względów lubią nosić okrągłe podwiązki i noszą je zazwyczaj pod kolanami. Przy dzisiejszych krótkich sukniach daje to zwykle efekt niesłychanie nieestetyczne. Czasy, kiedy okrągłe podwiązki należały do akcesorjów kokieterji, skończyły się dawno i bezpowrotnie. Pończoszka musi być napięta mocno i niewidocznie, a odsłonięta prawie do kolan noga nie może być przecięta kolorowemi „ozdobami". Prostota w elegancji jest bowiem zasadą obowiązującą pięknej mody teraźniejszej.

REWJE MODY W WARSZAWIE

Mówiło się dawniej, iż każda kobieta chce być piękną, obecnie należałoby ten pewnik zmodernizować przez dodatek: „...i gustownie ubraną", przyczem położenie akcentu na wyraz „gustownie" jest rzeczą bardzo ważną. Tajemnica dobrego gustu jest bowiem — niestety — dla tylu śmiertelniczek stale niedostępna, że zapewne dlatego nęci każdą z nich. W dodatku zaś coraz więcej kobiet pragnie mieć rzeczy nietylko modne ale i gustowne, rozumując — prawie słusznie — iż posiadająca te dwie zalety garderoba jest — że się tak wyrażę — wcieleniem ideału garderoby.



Sukienka wełniana czarna. Przód z białego „marocain". — Model f. Lanvin. — Zdjęcie Scaioni, Paryż

Lekcji dobrego gustu udzielają nam wszelkiego rodzaju pokazy mód i dlatego też — choć są one na gruncie warszawskim do pewnego stopnia nowością, datują się bowiem od lat kilku — zawsze cieszą się niesłychanem powodzeniem. Warszawskie rewje mody można podzielić na dwie kategorje: pokazy publiczne, urządzane jako imprezy dochodowe, na które wstęp ma każdy za opłaceniem pewnej sumy, i pokazy niejako prywatne, urządzane przez poszczególne firmy krawieckie jedynie dla swoich klientek. W pierwszej kategorji biorą zwykle udział Myszkorowski i Zmigryder, dwaj generalni dostawcy „nowych dreszczy" gałgankowych dla warszawianek, a także paru futrzarzy i mistrzów-szewców.

Ostatnią tego rodzaju imprezą była w Warszawie „Akademja Mody", urządzona przez Polski Klub Artystyczny w sali restauracyjnej w hotelu Polonja. Był to właściwie wielki *five o'clock*, zorganizowany na wzór podobnych paryskich, podczas którego modelki spacerowały między stolikami. Napływ po parysku wykwintnej publiczności był tak olbrzymi, iż wiele osób musiało się zadowolić samą bytnością na pokazie, a z oglądania toalet prawie zrezygnować. Mimo to nastroju nie brakło, zwykle bowiem zapewnia go obecność wielu pięknych i wytwornie ubranych kobiet, masa świateł, dobra muzyka i dużo gwaru... Gwaru tak dużo, że aż nie było słychać ani przemówień prezesa Klubu Artystycznego p. Szymanowskiego, ani conferenciera p. Jarossyego, ani p. Ejsmonda, który czytał swe wiersze o „Modzie i pocałunkach" dla urozmaicenia spektaklu. Widocznie dla większości przybyłych sam pokaz był wystarczającą atrakcją, nie potrzebującą urozmaiceń.

Słuszność każe przyznać, iż liczne demonstrowane modele zasługiwały na swą nazwę. Piękne jumpery ze złotej i srebrnej lamy, noszone do czarnej spódniczki (firma Myszkorowski), śmiało uważane być mogą za wzór prostoty w kosztownej elegancji. Czarne suknie poobiednie z *crêpe Georgette* lub *crêpe satin*, przybierane koronką *ciré* — modele tej samej firmy — budziły zachwyt spokojną wytwornością. Prześliczna była także suknia czarna z połączenia weluru z georgettą. Demonstrowane toalety balowe były zrobione przeważnie z lamy, ale najwięcej podobały się oryginalne krynolinki; jedna z nich z czarnego tiulu, ozdobiona haftowanemi włóczką gałązkami mimozy (firma Zmigryder), była doprawdy arcydziełem dobrego smaku. Wielce efektownie wyglądała również niesłychanie opracowana toaleta z czarnego tiulu, cała zahaftowana wzdłuż idącemi pasami srebrzystych paciorków.

W futrach królowały lisy jako przybranie oraz karakuły i breitschwanze, te ostatnie farbowane na kolor *beige* (ostatnia nowość w dziedzinie kuśnierstwa). Do sukni wizytowych i do futer nosiły modelki kapelusze znanych firm warszawskich, ale kapelusze te — niewiadomo dlaczego — zupełnie nie były „pokazowe". Co zaś do obuwia, to na pewno było ono piękne i godne doskonałej opinji naszych szewców, ale, niestety, całkowicie niewidzialne z racji wyżej wzmiankowanej ciasnoty.

Z firm krawieckich, które są zwolenniczkami urządzania pokazów jedynie dla swych klientek, dwa razy do roku demonstruje nowe modele salon mód domu towarowego Braci Jabłkowskich. W kolekcji tej firmy uwzględnia się zwykle potrzeby szerokich warstw, a więc obok modeli bardzo wyszukanych nie brak w niej i rzeczy zupełnie skromnych. Modele są z Paryża i z Wiednia.

Najwięcej demonstrowano okryć, a z nich niektóre bardzo ładne. Ogólnie podobał się zebranym paniom angielski płaszcz szary w cieniowane pasy z odpowiednią spódniczką i kamizelką. Efektownie wyglądało okrycie z pluszu, doskonałej imitacji futra gazeli. Momentu wesołości dostarczył płaszczyk, dający się wywracać na dwie strony, każdą inna — i z tej racji zapewne ochrzczony figlarnie mianem *rendez vous*. Raczej zabawnie niż elegancko przedstawiało się okrycie, zrobione ze skóry cielęcia, zdaje się już nawet dobrze podrosłego. Okryć takich — trudno nazwać je futrami — ukazało się już również kilka na ulicach Warszawy, co budzi w bardziej wesołych przechodniach wielką ochotę do uśmieszków.

Sukien wieczorowych pokazano nam u Jabłkowskich wiele i to bardzo strojnych. Dużo również było na pokazie sportowych *ensembles*. Za to skromnych codziennych sukien, które decydują o elegancji warszawianek — stanowczo za mało.

Na zakończenie pokazu demonstrowano piękne a wciąż modne chusty i szale. Dwa z tych ostatnich, malowane ręcznie na srebrnej lamie, wyglądały czarodziejsko. *Rena* (Warszawa)

ELEGANTKA W OKRESIE BAROKU

EPOKA baroku i w dziedzinie mody stworzyła przesadę. Sztywne kryzy potwornej wielkości, rozpięte na olbrzymich drutach, otaczają szyję białośnieżnym, bryżowanym kołem. Gdyby tak z marmurowej płyty podniosła się czcigodna matrona XIV wieku i zobaczyła np. Annę, Zofję ks. Radziwiłłową, Elżbietę ks. Radziwiłłową, Reginę Radziwiłłową, królowę Annę Rakuską, żonę Zygmunta III, albo Marję Klementynę w hiszpańskiej krezie, ze zgrozą załamałaby ręce. A gdyby jej jeszcze nadworny ochmistrz z dyskretnym uśmieszkiem zwierzył tajemnicę, że dla elegantek — gdy przychodzą na ucztę — trzeba przedłużać trzonki łyżek — bo zwyczajne ust nie dosięgną, zawołałaby zgorszona: „O tempora!! O mores!!"

Nowacją, za którą gromy spadną na trefione głowy kobiet — jest odsłonięty gors. Bywały wprawdzie i dawniej wycięte suknie, ale te wycięcia zasłaniano białem giezłeczkiem.

„Dawniej piersi żadna nie okazała ni cząstki — narzeka Opaliński — teraz połowizną świeci, ba! i całą bezwstydnie okaże."

Fraszkopisy w ulotnych satyrach pod rok 1650 przepowiadają: „Teraz już wyglądać, że i wszystko odkryją i wstyd zetrą z czoła."

Wacław Potocki sarka, że:

„na ponętę żądzy — wdowy [i mężatki
„Ukazują i piersi i nagie łopatki".

Inny ubolewa nad taką „modnochodną" damą, że:

„— — — — — zubożała,
„naga, biedna, przy samych perłach [pozostała."

A jakżeż tu zakrywać łabędzią szyję i gors, — skoro sama Marja Ludwika „z którą na dwór warszawski spłynął rzęsistym deszczem polor, moda i sztuka francuska"[1]), gors prawie cały odchylony nosi i w teatrze, przez swego małżonka Władysława IV założonym — na operze „Amor i Psyche", — niby to słucha jak nadworny śpiewak — ulubieniec Warszawy — Włoch Paccitelli trele wywodzi, — a w gruncie rzeczy mustruje modnochodne panie i z sukien zapiętych pod szyję śmieje się z swoim rozbawionym fraucymerem po cichu?

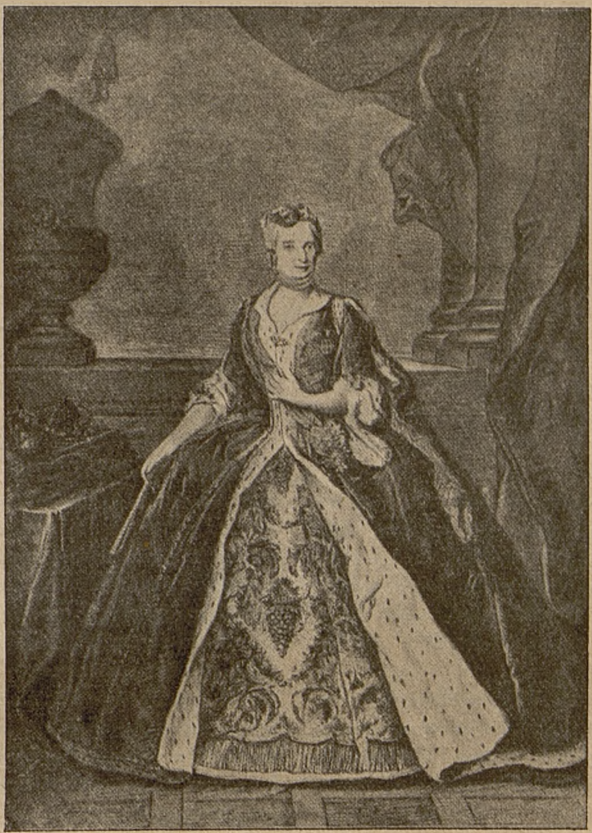
Jakżeż pokazać się u najwybitniejszych rodzin w sukni zakrywającej ramiona — jak zasiąść do uczty u Morsztynów, Zamojskich, Sobieskich, Paców i Denhofów, skoro ci „mieli za żony Francuzki, które z mlekiem matczynem zaszczepiały w dzieciach gust i lekkość francuską"[2]) i sukien pod szyję z pewnością nie nosiły...

Krzewi więc tę modę dwór Marji Ludwiki, lansuje ją nadobna Katarzyna Gordon, żona Jana Andrzeja z Raciborska Morsztyna, — aż nazbyt śmiałego poplecznika królowej, piękna Marysieńka zapamiętale hołduje głębokim dekoltom, a na przyjęciach u Jana Stanisława Jabłonowskiego, ożenionego z Joanną de Bethune, siostrzenicą Marji Kazimiery — nie inne widzi się suknie, tylko wycięte.

Potępia tę skandaliczną modę Imć pan Pasek, ale panie na ucho sobie mówią, że jest to zemsta na białogłowy za to, że mu zbyt za skórę sadła nalały. Bo wiadomo przecie, że czterdziestoparoletnia wdowa jejmość Anna Łącka, — szczęścia Panu Paskowi w małżeństwie nie dała, niechże więc sobie wzamian za to na „opadłe suknie" posarka.

Żeby zaś zanadto panów rygorzystów — którzy o tym temacie głośno dyskutują i pogróżby sypią — nie gniewać, pani na ramiona zarzuci chustkę jedwabną „bourre de coton", „bourre de soi" albo „cachemirową".

Okaże się tych chustek mnóstwo całe. Sprowadzają je elegantki z fabryki w Terneaux, zamawiają je w, Turcji i w Bagdadzie. Są jedwabne i koronkowe, dyftykowe i z siatki pelowej.



Marja Józefa, żona króla Augusta III

Niejedna białogłowa na przyjęciu, albo na koncercie Jarzemskiego, nadwornego muzyka Władysława IV, albo na galowem przedstawieniu ku czci koronowanej Cecylji Renaty — szalem dywdykowym z wełny kóz tybetańskich, wartości stu dukatów, pochwali się przed przyjaciółkę i żeby jej zaimponować — ot tak dla igraszki tylko — tkaninę przez najmniejszy przeciągnie pierścionek.

Ale moda — kapryśna, rozbawiona pani — w szalonem tempie leci naprzód — i nie ma końca jej wymysłom. Zaledwie ukazały się nagie ramiona — aż tu już druga nowość: sznurówki z bryklami. Wspomina o nich między rokiem 1680—82 Łącznowolski. Krotofilne niewiasty rzuciły się z żywiołowym na tę innowację — impetem.

I choć jakiś oddany pani podwikarz czeka o umówionej godzinie, nucąc tęskną piosenkę:

„Wstawaj panno, hejnał świta,
„Twój cię sługa o to pyta"

pani na schadzkę się nie śpieszy — pracą zajęta jest wielką, — gorset zaciska na sobie aż jej tchu w piersiach brakuje. Namęczą się przytem i panny szatne, aż im ręce z wytężenia czerwienieją. — Lecz zanim zdołał się z tą modą jako tako oswoić pan Samuel Twardowski, ciskający pogróżki na modne panie w „Satyrze na twarz Rzeczypospolitej" — już inne nowe nadpływają kaprysy:

Facelety, czyli zbytkowne chustki do nosa, „kwefy á la mode", kołnierze „point de Paris", francuskie „robes de chambre", wprowadzone przez piękną kapryśnicę Marję Kazimierę, oryginalne trefione fryzury, od wymuskania których mistrz Clairemont bierze aż po trzy dukaty, koronki „point d' Alencon", rękawiczki francuskie albo „haftowane na zielonym hatłasie tureckim" najmodniejszy krój sukni zwany „sółtaną" z surowego jedwabiu czyli niesokoru, obramowany „lankotką", to jest szlarką służącą do garnirowania.

Co skąpsi mężowie nie chcą dać żonom na złote i srebrne koronki, która to moda rozpowszechniła się za Jana III — uważając to za niepotrzebny zbytek i ekspens.

Któż odgadnie tajne labirynty mody barokowej pani?

Kto zliczy owe pary irchowych bucików, malowanych w ozdobne, kolorowe kwiaty, owe meszty, szpefliki, pantofelki, patynki, z zamszu nazwanego „cymiec" albo „ciemiec", na wysokich korkach, które odstrzeliwują swoim bogdankom i kortezanom różni śmiali

---

[1]) Biegeleisen. [2]) Biegeleisen.

rycerze i kochankowie, a co zuchwalsi naigrawać się zaczną, że białogłowy korkami swój wzrost sztukują.

To też Jakób Sobieski po swojej podróży do Anglji na największą pochwałę królowej Elżbiety, którą pragnie widzieć żoną Władysława IV, w swoim dzienniczku zapisze, że jakaś dama dworu odezwała się o Elżbiecie chełpliwie: „Widzi Waszmość jaka królewna nasza Jejmość pięknego wzrostu, a pewnie niezmyślonego. I podniosła szaty królewnej aż do pół kolana, ukazując, że nie ma wysokich trzewików".

Kto zliczy „alamody", suknie z ulubionej w XVII wieku wzorzystej materji jedwabnej, zwanej „forsztatem", — bonety na głowę z koronek, — kwefy, które tak polubiła królowa Marysieńka, — „letniczki", mitynki, to jest rękawiczki z jednym palcem i z haftowaną klapką na cztery pozostałe, o których wspomina Adam Jarzemski, — sznurówki czarne, aksamitne, kolorowe, hatłasowe manty i staniki, wcięte mocno, z lamy, najmodniejszej za Zygmunta III materji?

Kto zbada tajniki testamentu z roku 1653, pani Katarzyny z Lipowca Dydyńskiej, która przekazuje swoim krewniaczkom niemałe skarby w postaci sukien perłami dzianych i płaszczy najdroższemi podbitych futrami?

Kobieta barokowa rzuca się bez pamięci w odmęt mody. To pociąga bezsprzecznie rozprężenie obyczajów. Opaliński w „Satyrze podgórskim" karci ladaszczyce i swawolników, którzy „biorą poddanym żony i córki".

W zawrotnem tempie ludzie i obyczaje staczają się w przepaść. Cały naród pogróżkami obsypuje dwie na tronie polskim Francuzki, im przypisując złe wpływy i zepsucie obyczajów. Stanisław Skarzewski pisze paszkwil na Marję Ludwikę Mantuańską p. t. „Ksienia konwertytem", i po całej Polsce rozsyła złośliwe ulotki, ujadając kąśliwie na małżeństwo Sobieskiego z Marją Kazimierą.

Ale cóż to obchodzi barokową elegantkę, skoro Marja Ludwika sprowadziła do Polski „Wizytki", które uczą Laszki i ogłady i francuski wpajają w nie smak, — a Marysieńka pozakładała klasztory „Sakramentek", w których polerują się senatorskie panny?

A że różni fraszkopise na zbytki kobiece zjadliwie szczekają — to cóż!

Zawsze się znajdzie jakiś pan Morsztyn, który w cudownych pieśniach miłosnych białogłowę zrehabilituje, a parę wesołków z Rzeczypospolitej Babińskiej, w której urząd ochmistrzyni pani Anna Potocka pełni, z jerchowych pantofelków zdrowie pięknej wypije strojnisi.

Kazimiera Alberti

WYPADA — NIE WYPADA?

NIEPEWNA: 1. *Czy dorosła panna powinna wstawać przy powitaniu z mężatką?* — 2. *Komu powinna składać dyg?* — 3. *Komu podaje się końce palców a komu rękę?* — 4. *Gdy znajoma podaje mi rękę bez rękawiczki, czy powinnam zdjąć swoją?*

1. Dorosła panna, a zatem dojrzała niezamężna kobieta, nie powinna wstawać przy powitaniu z zamężną, chyba że jest nią osoba sędziwa. Oczywiście, chodzi tu o stosunki czysto towarzyskie. W stosunku podwładnej do przełożonej, w lokalu urzędowym, jeżeli przełożona stoi mówiąc lub witając się — należy również stać.

2. „Dyg" nie obowiązuje nikogo z dorosłych. Składają go wyłącznie dzieci.

3. Nikomu. Podawanie końców palców, zamiast pełnej dłoni, świadczy o braku kultury towarzyskiej lub o głębokim, pretensjonalnym prowincjonalizmie. Nie ubliża temu, komu rękę tak podano, lecz wprost przeciwnie temu, kto pozwolił sobie w ten sposób podać dłoń komukolwiek.

4. Kwestja zdejmowania rękawiczki przy powitaniu była już kilkakrotnie poruszana w odpowiedziach redakcji. Powtarzamy zatem: jest to rosyjski zwyczaj przeszczepiony do nas w okresie wojennym. Taki *obowiązek* towarzyski nie istnieje; gest ten może być chyba indywidualnie pojętym odruchem uprzejmości. — Jeśli oboje witający się są w rękawiczkach, mowy niema o zdejmowaniu ich. Jeśli ktoś podaje nam dłoń bez rękawiczki, a my zaczniemy swoją nagwałt ściągać, narażamy go na stanie czas dłuższy z dłonią wyciągniętą do uścisku; lepiej więc nie zdejmować, rzecz jasna.

PANI DOMU. — *Nie wiem jak postępować ze służbą. Gdy jestem dobra i zachodzę do nich do kuchni na rozmówki, nic sobie ze mnie nie robią, jedzą dalej i nie wstają. Gdy ich besztam, śmieją się ze mnie. Jak mam postępować?*

Chodzenie do kuchni „na rozmówki" ze służbą nie ma nic wspólnego z dobrocią, prowadzi natomiast do niepotrzebnego spoufalenia. Tego robić *nie wypada*, jak również przerywać im posiłek. Gdyby któreś z nich, będąc przy jedzeniu, wstało na widok Pani — *wypada* nie dopuścić do tego, wycofać się z kuchni i pozwolić im zjeść w spokoju. W postępowaniu ze służbą potrzebne jest panowanie nad sobą i takt. Ten ostatni, o ile nie jest wrodzony, niezmiernie trudny do zdobycia. Wymaga żmudnej pracy nad sobą, nieustannej kontroli własnych niepowodzeń w tym zakresie i obserwacji ludzi taktownych.



BRAT PRENUMERATORKI. — *Kogo ja właściwie muszę w rękę całować? Siostra i matka twierdzą, że wszystkie panie, młode czy stare, bo one to lubią i obrażą się, gdybym nie pocałował którejś, lub też wyróżnił niektóre, a potem jakbym ja, młody, wyglądał w towarzystwie starszych ludzi na stanowiskach, którzy całują w rękę wszystkie panie bez wyjątku. Jak się mam zachować?*

Żadna rozumna i prawdziwie dobrze, starannie wychowana kobieta nie obrazi się, gdy mężczyzna nie ucałuje jej ręki. Każda natomiast dziwi się temu zbędnemu i niehigjenicznemu gestowi, który sami mężczyźni dobrowolnie spełniają. Jakiż bo sens w tem całowaniu rąk na lewo i prawo? Ileż warg, mniej lub więcej czystych lub nawet chorych, spocznie na ręce kobiecej np. jednego wieczora na jakiemś zebraniu? I naodwrót, ile niekoniecznie nienagannych rąk dotkną usta jednego mężczyzny.

Poco to wszystko. Wszak żyjemy w okresie rozkwitu równouprawnienia kobiety, jej współzawodnictwa i współpracy społeczno-zawodowej. Powstał nawet pewien typ koleżeńskiego — nie znaczy bynajmniej poufałego obcowania towarzyskiego, jakież tu więc uzasadnienie tych obowiązkowych pocałunków. To nie kobiety żądają całowania w rękę, to mężczyźni sami wprowadzili ten zwyczaj, który po wojnie zapanował nagminnie. I gdy dawniej wyróżniali nim wiek lub stanowisko społeczne kobiety — dziś co na placu to nieprzyjaciel, zacząwszy od podlotków. Mężczyźni nie zdają sobie nawet sprawy z tego, jak zabawny jest widok takiego pana obcałowującego potulnie wszystkie obecne w salonie panie, lub na jakiejś zabawie cały szereg nowopoznanych.

Zatem: *nie musi* Pan nikogo całować w rękę; są jednak nieliczne przypadki, w których *wypada* to uczynić. Np. gdy staruszka podaje Panu rękę — gdy chce Pan wyrazić najgłębszy szacunek — wyjątkowo za coś podziękować lub przeprosić — przy składaniu życzeń okolicznościowych — a w końcu panią domu przy powitaniu i pożegnaniu. Oczywiście, stosunki rodzinne i sprawy sympatyj osobistych są wyjęte z pod wszelkich wskazówek.

Całowanie w rękę na ulicy i w lokalach publicznych jest w złym tonie.

Obserwator



RAMIONA, ŁOKCIE i — TANIEC

ROZTAŃCZONA piękna połowa rodzaju ludzkiego nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo rażą zaniedbane ramiona i łokcie przy wieczorowych toaletach. Kobiety odsłaniają je beztroskliwie, bezkrytycznie i bez względu na to, czy je mają ładne lub brzydkie. Moda nakazuje suknie bez rękawów na bale i zabawy tańczujące, zatem obojętne jest, jakie są te odsłonione ramiona: czerwone, niekształtne, szorstkie, pokryte gęsią skórką — wszystko jedno. Pokazać je trzeba obowiązkowo.

A gdyby tak panie, przymierzając toaletę i grymasząc nieustępliwie nad błahemi szczególikami, zechciały pogrymasić trochę i w innym kierunku? Gdyby obejrzały równie krytycznie wszystkie szczegóły swej postaci i oceniły bezstronnie, które z nich nadają się do odsłonienia — ogólne wrażenie byłoby niejednokrotnie o wiele korzystniejsze. Poza względami natury estetycznej powinny się panie kierować altruizmem wobec danserów i widzów, skazanych na widok wszelakich dekoltaży mniej lub więcej interesujących.

Jeśli rewja ramion dała rezultat ujemny, trzeba narazie zrezygnować z obnażania ich i ukrywać je wdzięcznie w cieniu zwiewnych gaz i tiulów, które, aczkolwiek przejrzyste, tuszują wady dyskretnie.

Jednocześnie zająć się należy cierpliwie i systematycznie usuwaniem niekorzystnych zmian. Zacznijmy od kształtu.

Za szczupłe — poprawi gimnastyka mięśni i masaż; za tęgie — masaż i okłady parafinowe. Rodzaj gimnastyki i masażu wskazać musi lekarz, względnie jakaś siła fachowa.

Czerwoność naskórka leczyć należy w sposób podany w artykule o pielęgnowaniu czerwonych rąk (w n-rze 22 Ś. K.). I tu, tak jak tam, wybierać środki zależnie od przyczyn powodujących tę zmianę.

Szorstki naskórek masować tłuszczem, robić gorące okłady, unikać mydeł, zwłaszcza alkalicznych, i twardej wody; myć jajem rozkłóconem lub otrąbkami migdałowemi. Na noc stosować: tanniny 0'50 g, chem. czystej gliceryny 20 g i wody różanej 100 g. Watą zwilżoną w tym płynie nasycać skórę; w razie uczucia lepkości, zapudrować łojkiem. Rano nie myć; ewentualny pot lub pył usunąć mlekiem i opłókać przegotowaną wodą. Wygładzająco działa również sok z cytryny i jadalny miód; w szklance wody przegotowanej rozpuścić łyżeczkę miodu i zwilżać watą skórę. Jeżeli sok z cytryny zadrażnienie wywołuje, można go rozpuścić pół na pół z wodą różaną, albo ze zwykłą przegotowaną. W uporczywych przypadkach stosować maść: pumeksu w proszku 10 g, siarki strąconej 20 g, wazeliny 35 g, szarego mydła mazistego 35 g. Wcierać delikatnie na noc, rano zmyć mlekiem lub oliwą jadalną i zapudrować.

Szorstka, sucha, wrażliwa skóra bywa czasem objawem zaburzeń w organach płciowych, albo, w związku z niemi będącym, gruczole tarczykowym. Przy leczeniu należy uwzględnić i tę możliwość.

T. zw. „gęsia skórka“ jest przykrym nabytkiem i poważnie oszpeca ramiona, łokcie i część klatki piersiowej. Skóra wygląda jak gdyby posypana drobnemi ziarenkami koloru białego lub czerwonego, któremi są zrogowaciałe komórki naskórka. Jest to bardzo uporczywa wada i ma tendencję do nawrotów. Leczenie polega na zmiękczeniu i złuszczeniu naskórka, do czego służą, między innemi, częste ciepłe kąpiele, systematyczne codzienne mycie ramion w gorącej wodzie z obfitem namydlaniem, na stosowaniu okładów z mydła potasowego. To ostatnie nakłada się miękkim pendzlem lub flanelką na zajęte gęsią skórką miejsca i przytrzymuje gazową opaską. Zależnie od odporności skóry można okład zatrzymać przez kilka godzin, jeżeli jednak pojawi się silne pieczenie, grożące zapaleniem skóry, należy po jednej lub po dwóch godzinach zmyć mydło ciepłą wodą. Na noc wcierać maść naftolową: lanoliny 50'0 g, wazeliny białej 50'0 g, mydła potasowego 50'0 g, naftolu β 15'0 g, kredy białej sproszkowanej 10'0 g. W uporczywszych przypadkach można użyć ostrzejszej maści naftolowej: naftolu β 10'0 g, lanoliny 20'0 g, mydła potasowego 20'0 g. Przez kilka dni zrzędu wieczorem nakładać maść na pół do jednej godziny, poczem zmyć i zapudrować.

Przed rozpoczęciem tego rodzaju kuracji musi sobie pacjentka jasno uświadomić, że w początkach leczenia pogarsza się wygląd ramion z powodu nieuniknionego zadrażnienia naskórka. Gdy zadrażnienie nastąpi, należy przerwać na jakiś czas zabiegi i stosować maść łagodzącą, np. borową.

O pielęgnowaniu łokci nie myślą panie wcale. To też przeważnie skórka na nich jest brzydko zabarwiona, pomarszczona, nierówna, same zaś łokcie ostro zakończone przez ustawiczne opieranie się na nich. Skórkę wyjaśni sok z cytryny lub 3 procentowa woda utleniona — pomarszczenie usunie masaż tłuszczem, bez naciągania skórki; powinno to być raczej opukiwanie, wgniatanie, aniżeli przesuwanie. Podczas masażu łokcie muszą być wyprostowane.

Efeb



MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

Z osobistych wspomnień



Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa

POLSKA OCHRONKA! Ileż ta skromna instytucja nasuwa nam wspomnień, ileż budzi serdecznych wzruszeń. W czasie niewoli rosyjskiej w ścianach ubogiej izby, rzadziej w murach fabrycznych w obszerniejszej sali, wśród gromadki dzieci tam zebranych, taiły się nasze zawsze wysokie aspiracje pedagogiczne, utrzymywał się nieprzerwanie ciąg wychowania narodowego.

Ochronka wypełniała braki szkolnictwa powszechnego, leczyła rany ręką obcego a wrogiego nauczyciela zadane, wychowywała młode pokolenie do wolności, która kiedyś nadejść miała.

W dziedzinie tej niemal niepodzielnie królowała p. Weryho-Radziwiłłowiczowa. Ona była założycielką i kierowniczką seminarjum dla ochroniarek, ona napisała cały szereg ślicznych, owianych miłością dla dziecka książeczek, ona wreszcie stworzyła cały system wychowania przedszkolnego. W czasach, gdy książka polska wygnana była z murów szkolnych, nawet ze szkółki elementarnej, ona przez ćwiczenie spostrzegawczości skłaniała dziatwę z rodzin ubogich, najczęściej fizycznie i duchowo zaniedbaną, do rozglądania się naokoło siebie i wyciągania wniosków ze swoich spostrzeżeń, słowem: uczyła ją myśleć samodzielnie. Żaden objaw życia i natury nie mógł ujść uwagi umysłów dziecięcych, a potem mali obserwatorzy musieli wszystko to co zauważyli rysować i odtwarzać. Wyzwalał ten system ukryty głęboko w duszach a często marnowany instynkt twórczy, przygotowywał społeczeństwu ludzi żywych, czynnych i pożytecznych.

*

Było to, pomnę, w 1912 r. Czesi zapragnęli nagle zbliżenia się „z pobratymcami“, o których, zapatrzeni w potęgę Rosji, łatwo zapomnieli. Zaproponowali by w Pradze urządzona została wystawa prac kobiety polskiej. Nie chodziło im bynajmniej o szkolnictwo i oświatę, z czego byłyśmy dumne w naszem tajnem nauczaniu, chcieli etnografji i robót ręcznych. My jednak pojmowałyśmy inaczej tę sprawę i poświęciłyśmy najwięcej z ofiarowanego nam miejsca na szkolnictwo i oświatę. Małopolska przedstawiła postępy w pracy wychowawczej, b. Królestwo i Zabór pruski swoje krzywdy w tym zakresie. Niewielki pokoik dostała na urządzenie w nim ochronki p. Weryho-Radziwiłłowiczowa, stał się on jednak dominującym punktem wystawy. Po przelotnem obejrzeniu sztuki ludowej śpieszono tam, zatrzymywano się dłużej i badano ten system wychowawczy z głęboką uwagą i wzruszeniem. W Pradze było wówczas tłumno, odbywał się bowiem ogólno-słowiański zlot sokołów. Każdy z druhów przekonywał się w jaki sposób Polska walczy z uciskiem i wynarodowieniem, a należąc także do ujarzmionego narodu uczył się na naszym przykładzie sposobów zapobiegania krzywdzeniu duszy dziecka.

*

A teraz jak kochano i rozumiano p. Radziwiłłowiczową w kraju wśród warstw fizycznie pracujących. Jechałam raz tramwajem w stronę osławionego kradzieżami i napadami przedmieścia wolskiego. Naprzeciw mnie siedziały dwie kobiety z proletarjatu robotniczego, rozmawiały o p. Radziwiłłowiczowej. „To prawdziwa matka naszych dzieci“, mówi jedna, „na co by one wyrosły, gdyby nie ona“. „A tak, dorzuca druga, wracają z ochronek ciche i grzeczne jak jakie paniątka, aż się dusza raduje“.

Na tej Woli właśnie, z gorliwym współudziałem p. Radziwiłłowiczowej, zostały założone, we wspaniałych gmachach, szkoły i ochrony tramwajowe. Byłam przez nią wielokrotnie zapraszana na popisy dziecinne i patrzyłam ze szczerą radością na wykonywane przez dzieci gry i zabawy rytmiczne w prześlicznych bibułkowych kostjumach. A więc wnosiła do izb robotniczych estetykę i radość życia, ozłacała, w dobroci swej niewyczerpanej, szarą dolę tych co prócz ciężkiej pracy innej rozrywki nie zaznali.

Zczasem te zabawy dzieci, tak artystycznie organizowane, przeszły na szerszą, teatralną widownię. Podtrzymywałyśmy wtedy nasze i społeczne instytucje zapomocą dochodów z publicznych przedstawień.

Z artystycznem współdziałaniem p. Gerson-Dąbrowskiej, została wystawiona na korzyść Tow. Wychowania Przedszkolnego, założonego przez p. Radziwiłłowiczową, urocza Królowa Róża w Teatrze Letnim, która przez szereg przedstawień zasiliła i skromne fundusze innych instytucyj, a potem obiegła i środowiska prowincjonalne.

Tow. Wychowania Przedszkolnego, prócz wydawania własnego organu, pod redakcją jego założycielki, utrzymywało też i seminarjum dla ochroniarek we Włochach pod Warszawą. I tu nasze drogi zbiegały się ze sobą. Córka moja wykładała tam przez szereg lat, a że równocześnie założyła szkołę gospodarczą dla dziewcząt włościańskich w Lubelskiem, więc miałyśmy dwie instytucje, o których istnienie zabiegać trzeba było.

Obchodzono w 1910 r. w Warszawie rocznicę śmierci ks. Józefa, w ciszy i tajemnicy, bo inaczej nie można było. Wpadłyśmy, wraz z p. Radziwiłłowiczową na śmiałą myśl urządzenia w wielkiej sali Filharmonji uroczystego obchodu pamiątkowego na korzyść naszych zakładów. Program był wspaniały. Byłyśmy z niego dumne, inaczej jednak myśleli panowie z cenzury rosyjskiej. Kreślili i wykreślali, aż wreszcie sam szkielet pozostawili, aż do zmienionego tytułu przedstawienia, któremu tylko było wolno figurować w afiszach jako koncert „Empire“. Od czegoż jednak pomysłowość! Artyści ominęli szkopuły, wszystko wypadło wspaniale i z estrady rozległo się z ust Jaracza, wygłaszającego ustęp z Popiołów, wykreślone przez cenzurę słowo „Konstytucja“.

*

Takie to były nasze walki i zmagania się z przemocą, a z prawdziwie ewangeliczną prostotą brała w nich udział kobieta, której życie bynajmniej po różach nie płynęło. Wcześnie osierocona, kształcąc się sama na wyższych kursach w Petersburgu, wychowywała równocześnie swoich braci i zczasem miała tę pociechę, że jeden z nich, Władysław, przyczynił się do rozwoju nauk filozoficznych w Polsce, jako twórca dzieła w tym zakresie i redaktor Przeglądu Filozoficznego. Już zasłużona w pracy społecznej, na terenie Warszawy pełnionej, poślubiła lekarza, działacza i filozofa, dra Radziwiłłowicza, zyskując towarzysza pracy i sympatyka swoich aspiracyj. Nie mając dzieci, z jednego ze schronisk, założonego dla sierót ofiar wojny, wzięła małą paroletnią dziewczynkę, przyswoiła ją sobie za własne dziecko i starannie wychowuje. Dziś p. Weryho-Radziwiłłowiczowa opuściła naszą stolicę, która jej tyle zawdzięcza, przenosząc się do Wilna, gdzie podążyła za mężem, mianowanym profesorem w tamtejszym uniwersytecie. Wyjeżdżała z żalem, pomimo że ma zamiar raz w miesiącu przyjeżdżać do Warszawy i kierować pracami Tow. Wychowania Przedszkolnego i jego organu. Nie zrywa więc serdecznych nici z polem swej działalności, pełnionej w czasach najcięższych z niezwykłem poświęceniem i ofiarnością. — W jaki sposób wolna Polska wynagrodziła jej zasługi? Jakiś czas była naczelną kierowniczką 52 ochron miejskich, zreorganizowanych następnie na przedszkola, przy rozwijającej się sieci szkolnictwa powszechnego. Później powołano ją do Wydziału oświaty przedszkolnej i pozaszkolnej w Ministerstwie, następnie zniesionego dla braku funduszów, uległa więc zredukowaniu. Czy oceniono należycie jej zasługi w czasie szeregu lat twardej służby dla ojczyzny? Mam wrażenie, że nie.

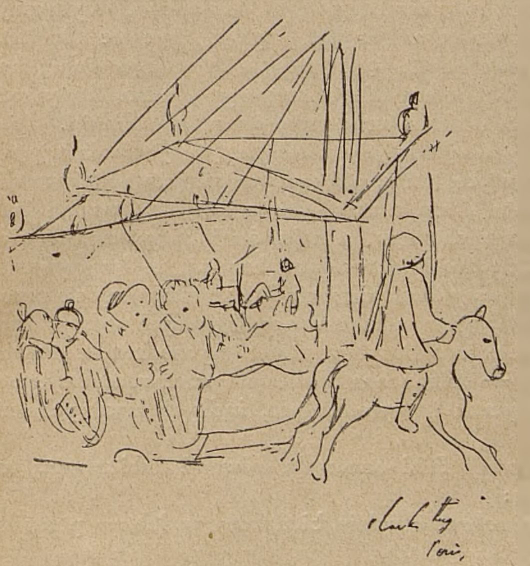
I. W. Kosmowska

DZIECI PARYŻANEK

Ilustrował Charles Hug

NIEZAWSZE prawdą jest, że wiek dziecięcy jest najszczęśliwszym okresem życia. Niejedni z gorzkim uśmiechem przypominają sobie ponure swe dzieciństwo, które zabiło w nich pogodę, wiarę w ludzkość, ufność, a nawet dobroć.

Jakie jest życie dzieci w Paryżu? Ale przedewszystkiem należy zapewnić kategorycznie, że paryżanki mają dzieci. Oczywiście mniej jest dzieci w Paryżu niż w Berlinie lub Warszawie, bo ogólne tendencje wielkich miast łączą się tutaj z pewnym fizycznym upadkiem narodu. Jednakże nie brak jest dzieci w Paryżu. — A różnią się one od dzieci innych wielkich miast tem, że są przeważnie uśmiechnięte i szczęśliwe. Paryżanka nie jest bowiem kobietą bezgranicznie płochą i zalotną, jak myślą, mówią i piszą o niej poza granicami Francji. Oczywiście nie brak w Paryżu kobiet oddanych całkowicie zabawie i strojom, ale przeważna część ich umie połączyć dążenie do elegancji i zamiłowanie do zabaw z wielkiem i serdecznem oddaniem się swym obowiązkom domowym, a przedewszystkiem z miłością ku swym dzieciom. Paryżanki ubóstwiają dzieci, a miłość ta nie ma w sobie nic z despotyzmu i pedanterji, ponieważ paryżanka pozostaje bardzo długo dzieckiem. W jej sposobie zajmowania się dziećmi jest nieświadoma chęć dorównania im, jest dziecięca pieszczotliwość i dziecięca naiwność. *La petite maman* — mówią dzieci.



Tak, nie możemy nie przyznać, że angielskie wychowawczynie i niemieckie matki lepiej od paryżanek znają się na higjenie dziecka; bezwarunkowo też Rosjanka dba bardziej o jego duchową kulturę, a Polka rozwija w nim silniej miłość ku ojczyźnie i poczucie obowiązków względem niej, ale żadna z nich nie umie z taką naturalnością i wdziękiem być dzieckiem pomiędzy dziećmi. Żadna z nich nie jest *la petite maman.*

Jakże roześmiane, słoneczne i łagodne jest dzieciństwo tych małych obywateli Paryża. Nietylko wówczas gdy fortuna dopisuje rodzicom, lecz gdy tylko w domu nie panuje nędza, dziecko stróżki, krawczyni czy zamożnej pani jednakowo jest rozpieszczone, strojone, radosne. W maleńkich mieszkankach drobnych urzędników i w przepysznych apartamentach ludzi bogatych dzieci uważane są za aniołków, które zstąpić raczyły na ziemię, a wszystkie figle, niegrzeczności i wybryki tolerowane są nawet przez obcych. Pobłażliwość ta jest może wynikiem wielkiego braku dzieci; być może jednak, że naród francuski nieświadomie kieruje się zasadą, że najlepszą metodą wychowawczą jest pochwała. Wszak słynny wyznawca teorji autosugestji Coué, który zmarł niedawno w Nancy, twierdził, iż we śnie i na jawie powtarzać się powinno dziecku, że jest dobre, pilne, miłe, słowem takie, jakiem być powinno. Uważał, że zasugerowanie dziecku takich zalet pobudza je do podtrzymywania dobrej opinji o sobie. Odwrotnie zaś dziecko, upewnione przez rodziców o swem lenistwie, kłamliwości, „złem wychowaniu“, nie próbuje nawet stać się lepszem.



Dzieci paryżanek są to *petits anges*, niekiedy nieznośne, ale przeważnie grzeczne, radosne i śliczne. Matki, dbałe o swą urodę, o wykwintność i elegancję swego domu, zwracają też naturalnie szczególną uwagę na ładny wygląd dziecka. Jakże dziwną wydawać im się musi zasada przyzwyczajania dziecka od maleństwa do niewygód, braków, „oszczędności“. I czy nie mają racji? Nikt i nigdy nie przyzwyczai się do nędzy i wyrzeczeń, nie przyzwyczai się tak, aby być ze swego położenia zadowolonym. A zatem, jeżeli mu taki los przeznaczony, to nieszczęście tego rodzaju zawsze za wcześnie nań spadnie, czy jest doń przygotowany, czy też nie. Jeżeli jednak nie rozwijać w dziecku potrzeb i wymogów, to w czem znajdzie później bodziec do pracy, wysiłków, twórczości?

Zresztą sam wygląd ślicznej i słodkiej mamusi rozwija w dziecku chęć przystosowania się, a niezadośćuczynienie tym popędom wywołaćby musiało rozgoryczenie i wpółświadome wyczucie niesprawiedliwości.



Tak więc, paryżanki, te wielkie, śliczne dzieciaki, stwarzają swym maleństwom dzieciństwo pełne rzeczy pięknych, uśmiechów radosnych, czułych słów. I blade dzieci wielkiego miasta, których oczy znać się wydają od urodzenia całą nędzę żywota ludzkiego, radośnie bawią się i śmieją w licznych parkach paryskich, w ogrodach, na placach i na bulwarach.

Gdy karuzela w parku Luksemburskim kręcić się dla nich przestanie, gdy przyjdzie im ustąpić miejsca nowemu pokoleniu małych aniołków, a piłkę zamienić na książkę lub warsztat — dzieci paryżanek zachowają wspomnienie chwil beztroskich i słodkich uśmiechów *petite maman.*

I może dlatego niema na całym świecie tak dobrych synów, jakimi są Francuzi, i córek, które tak bardzo szanują nazwisko ojca i tak uparcie dążą do tego, aby wszystko u nich było jak ongiś w domu.

Zofja Kramsztyk

SPROSTOWANIE. W podanej liczbie nowel nadesłanych na konkurs zaszła omyłka: zamiast 217 — miało być 117.

KARTKI Z PODROŻY

DIANA ARTEMIS... WIOSNA... ŚWIEŻY, PACHNĄCY KWIAT...

ZŁOŚLIWEM zrządzeniem losu naprzeciw Lakierowanej Pani jaśniała, wpatrzona w majaczące za oknami ekspresowego pociągu kwitnące migdałowe ogrody, — Diana Artemis, Wiosna, Świeży, Pachnący Kwiat.

Tylko Anglja może być jej ojczyzną. Tylko potężny, zdrowy naród, który kocha słońce, powietrze i wodę, mógł zrodzić takie piękno, taką nieopisaną, przepyszną świeżość i tąki czarowny powab zdrowia, siły i pogody.

Podobna jest do kryształowego górskiego źródła, w którem drży odbicie błękitu nieba. Ma małą, dumną główkę, piękne, silne ramiona, dziewiczy tors i strzeliste wysmukłe nogi Diany Artemis. Cała pachnie wiosną swoich lat dwudziestu, wiosną przeczystą i nietkniętą, cała dyszy świeżością srebrzystych rzek i zielonych ogrodów Anglji, które są najpiękniejsze w świecie.

Ma olśniewająco jasne, w miękki węzeł spięte włosy, olśniewająco białe zęby i olśniewającą cerę, której jedynemi kosmetykami są: słońce, powietrze i woda.

Z jej szaroblękitnych dużych oczu bije łagodne światło duszy mądrej i silnej, duszy, która się nie zbłąka, nie skala i nie upadnie. Wieje z niej czar ruskinowskiego ideału kobiety, w której mężczyzna znajdzie miłość, przyjaźń i spokój, żonę, towarzysza, przyjaciela i radosną matkę zdrowych, najcudniejszych na kuli ziemskiej dzieci.

I te oczy, cicho zapatrzone w różowy rozkwit prowansalskich ogrodów, chcą patrzeć tylko na to, co jest piękne. Więc niemal z odrazą unikają widoku Lakierowanej Pani i wyniośle nie widzą spojrzeń Znudzonego Pana, palącego na korytarzu papierosy.

A on pije ją przygasłemi źrenicami, jak czarę chłodnej, źródlanej wody. I w jego sercu podobnem do przedwcześnie nadgniłego owocu budzi się może niejasna tęsknota do Miłości, o której nic nie wie, w którą nie wierzy, znając tylko rozpustę. I koło jego już przywiędłych ust rysuje się linja gorzkiej świadomości, że owa przecudna, angielska panna nie raczy go nawet dostrzec w swej nieco surowej, milczącej dumie, że przejdzie obok niego z doskonałą obojętnością niedościgłego bóstwa, błyśnie, jak gwiazda, zakreślająca na niebie brylantowy łuk, i zniknie na zawsze.

I jego bezlitosne oczy zimnem, krytycznem spojrzeniem mierzą Lakierowaną Panią. Widzą każdą zmarszczkę, źle ukrytą pod warstwą kremów i pudrów, każdy siwy włos farbowanej głowy, każdy defekt linji i całą brzydotę tej zdegenerowanej, karykaturalnie płaskiej i sztucznej modnej sylwetki, tak szczególnie rażącej przy spokojnym, naturalnym wykwincie i wytwornej dystynkcji młodziutkiej Angielki. Żaden drobiazg nie ujdzie surowej obserwacji mężczyzny, który poznał gorzki posmak przesytu. Na nic nie przydadzą się najbardziej wyrafinowane sztuczki, najśmielsze i najgenjalniejsze pomysły owych pracowitych i przebiegłych oszustw toaletowych, któremi kobieta pragnie zatrzymać przy sobie znudzonego, a o dwa dziesiątki lat młodszego od niej mężczyznę.

I ruchy Lakierowanej Pani stają się coraz bardziej nerwowe. Częściej sięga po małe zwierciadełko, po czerwoną pomadkę do ust, po pudełeczko z pudrem *comprimé*. Jej mocno podmalowane oczy zaczynają budzić litość. Może dojrzały cały olśniewający czar dziewczęcego piękna, całą uroczą krasę tej jasnowłosej, dumnej cudzoziemki, którą ironiczny los rzucił naprzeciw niej jako miażdżący, bezlitosny kontrast jej uwiądu, jej nędzy duchowej, jej smutnej, wyszminkowanej brzydoty, strojnej we wszystko, co w ostatnim sezonie stworzył modny krawiec i głośna modystka?

A jasnowłosa angielska panna w szarym, podróżnym *dressie* zdaje się nic nie widzieć — zapatrzona w różowe, gasnące słońce, a może w jakieś swoje śliczne jak ona marzenie. Może nawet nie wie, że obecnością swą tak boleśnie rozraniła i rozjątrzyła Lakierowaną Panią, która nagle zrywa się jak rażona prądem elektrycznym i depcząc po naszych nogach, wybiega z przedziału.

Starszy pan z menu obiadowem na brodzie (włącznie z listkiem sałaty) ma na pewno odciski, bo ryknął cicho, przeszywając Lakierowaną Panią spojrzeniem pełnem wściekłości. Wytworny, cichy Japończyk nawet nie drgnął, myśląc zapewne, że taki sześciocentymetrowy obcas, wbity znienacka w jego stopę, jest niczem w stosunku do olbrzymiego krzywego miecza, który rozdziera wnętrzności podczas uroczystej ceremonji harakiri.

Spojrzałam z pewną trwogą na korytarz, przypomniawszy sobie paryską statystykę t. zw. „zbrodni z namiętności“, w których zdenerwowana dama z zadziwiającą łatwością pakuje kulę w mózg, czy w brzuch męża, a najczęściej „przyjaciela“, wiedząc doskonale, że zostanie nazajutrz heroiną, że fotografja jej „ozdobi“ szpalty wszystkich dzienników, że zjawiwszy się przed oczarowanym areopagiem zdumiewająco łagodnych sędziów, zostanie jednogłośnie uwolniona, a nawet wychodząc z Pałacu Sprawiedliwości — obrzucona kwiatami przez rozentuzjazmowany tłum histeryczek i zwyrodniałych, żądnych krwawych sensacyj panów.

I gdy Lakierowana Pani otworzyła również lakierowaną torebkę, zadrżałam:

— Wyjmie rewolwer i palnie biedakowi w łeb — pomyślałam z biciem serca.

Ale na szczęście Lakierowana Pani wyjęła tylko pomadkę do ust i nie przestając gorączkowo mówić, z błyskawiczną szybkością narysowała sobie krwawą purpurą na swoich bladych, szerokich wargach prześliczne, malutkie, niesłychanie powabne usteczka, godne szesnastoletniej dziewicy...

CZYŻBY DRAMAT?

Odłożyłam książkę. Dramat, rozgrywający się na korytarzu wagonu, był stokroć ciekawszy, niż historja protektoratu Francji w Marokku.

Nie słyszałam, oczywiście, co mówiła Lakierowana Pani, ale za to widziałam niesłychanie bogatą grę uczuć na jej wąskiej, drgającej twarzy. Z nieprawdopodobną szybkością szalony gniew zmieniał się w namiętną czułość, posępne groźby w błagalne spojrzenia, zimne szyderstwo w pokorne uwielbienie. Znudzony Pan palił papierosy i może słuchał, a może i nie słuchał. Prezentował nam z nonszalancją swój blady, regularny profil zblazowanego Apollina z Folies Bergères i małą, nerwową rękę, strząsającą popiół z papierosa byle gdzie, nawet w kieszonkę jedwabnej szemizetki Lakierowanej Pani. I nudził się, śmiertelnie się nudził, biedactwo...

Lakierowana Pani wskazała mu wzrokiem śliczną Angielkę. Wargi jej zbielały pod warstwą karminu, zwęziły się i wyrzuciły całą kaskadę syczących i dyszących nienawiścią słów. I jej brzydka, lisio wydłużona twarz stała się nagle odrażająca pod tchnieniem szalonej zazdrości, w której była rozpacz, trwoga i mordercza, szarpiąca, okrutna nienawiść.

Starszy pan (ten z listkiem sałaty) chrapnął rozgłośnie, obudził się, powęszył fioletowym od wina nosem smugę dławiących perfum, którą zostawiła za sobą Lakierowana Pani, i uchylił z irytacją drzwi na korytarz.

I oto do moich uszu dobiegły urywane słowa, które Lakierowana Pani wykrzykiwała z pasją:

— Kukła z różowej porcelany! Manekin bez nerwów i wyobraźni, głupia, zarozumiała lala, od której w tydzień po ślubie mąż ucieknie do Paryża, by poznać miłość!

Znudzony Pan skrzywił się okropnie i ironicznie wzruszył ramionami. Nie podzielał widocznie zdania Lakierowanej Pani co

FAŁDY, KLOSZE I WOLANTY



1416 Praktyczna suknia spacerowa z charmelaine w rdzawo-czerwonym kolorze, lekko zbluzowana; wąski paseczek w dwóch częściach. Boczna część plisowana.

1417 Praktyczna suknia spacerowa z granatowego rypsu wełnianego; krój prosty a szykowny. Ubranie z tego samego materjału i z białej crêpe de Chine.

1418 Toaleta spacerowa z cienkiego rypsu wełnianego; zaznaczony efekt bolera, którego linje powtarzają się w kroju wolantów. Ozdobiona szutażem i dużą różą na ramieniu.

SUKNIE Z DWOJAKIEGO MATERJAŁU





1419 Szykowna suknia spacerowa z modnego materjału w drobną kratę w tonie bronzowym-beige; żakiecik bolerowy z wyłogami męskimi ukazuje kamizelkę z białej crêpe romain. Pasek lakierowy.

1420 Toaleta spacerowa z popielatej krepy wełnianej, zbluzowana; z przodu wstawiony fałd. Bogato ubrana niebieską krepą wełn., która tworzy pasek, plisy na biodrach i obramowanie plastronu.

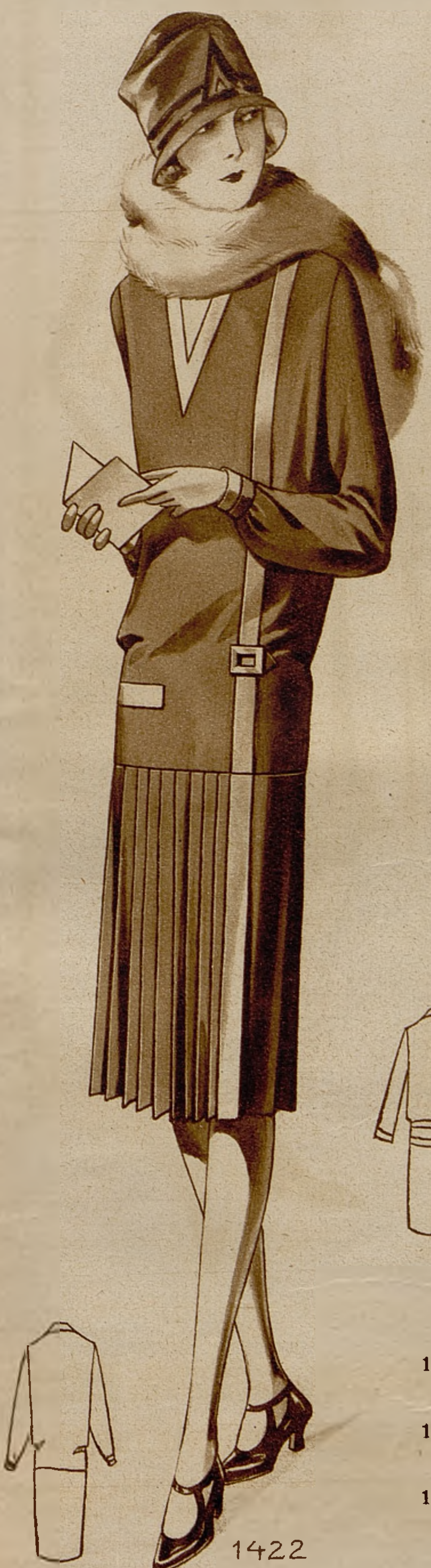
1421 Sukienka spacerowa z ciemnobrunatnej kashy; oryginalny fason jednostronny, jako ubranie; steben i guziczki. Lekko zbluzowana, pasek z tej samej materji.

SUKNIE SPACEROWE KOMPONOWANE JEDNOSTRONNIE



1423

1424



1422

1422 Oryginalna toaleta spacerowa w najnowszym fasonie jumperowym z granatowej kashy. Spódnica z przodu plisowana, część górna lekko zbluzowana. Kieszenie i ujęcie wycięcia oraz jednostronne plisy boczne z jasnoniebieskiej kashy.

1423 Sukienka spacerowa z modnego materjału w zieloną kratę na niebieskiem tle, lekko zbluzowana. Wstawiany przód spódnicy plisowany. Przybranie z jedwabiu w kolorze kraty.

1424 Szykowna sukienka spacerowa z pastelowo-niebieskiej wełny. Całość z tego samego materjału, tylko krawatka z ciemniejszego jedwabiu. Skośne kieszenie.

SUKNIE WIZYTOWE Z CREPE DE CHINE



1425



1426

1427

1425 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe marocain; boczne wolanty delikatnie plisowane. Kołnierz, przechodzący w krawatkę, podbity białą crêpe marocain, powtarzającą się u rękawów.

1426 Suknia popołudniowa z szaro-różowej crêpe de Chine. Fichu i plastron z crêpe Georgette w kolorze kości słoniowej.

1427 Wytworna sukienka popołudniowa z bladoróżowej crêpe de Chine w tonie pastelowym. Fason tiunikowy na spodzie z czarnej crêpe satin. Przody lekko zaokrąglone. Na ramieniu różowa i czarna róża.







1428 Sukienka wieczorowa w najnowszym kolorze »rose opera«. Boczne części wstawiane, lekko falujące. Bolerko bez rękawów z kremowej koronki. Ozdobę paska stanowią wielkie róże.

1429 Sukienka wieczorowa z tafty pomarańczowej, lekko zbluzowana, pasek z tegoż materjału. Wolanty nieco z boku uniesione. Pasek ujęty klamrą ze strasów.

1430 Suknia wieczorowa z rezedowo-zielonej crêpe Georgette. Z lewego boku część dzwonowa. Na wysokości ramienia kokarda.

1431 Powiewna sukienka wieczorowa z pastelowo-niebieskiej crêpe de Chine. Delikatny srebrny haft. Spódnica ujęta we fałdy.

FUTRO FARBOWANE



1432 Suknia o linji prostej i smukłej z granatowego rypsu wełnianego. Obramowanie z jasnego futerka ; takiż kołnierz.

1433 Płaszcz z sukienka damskiego w kolorze beige, oryginalny przez silne skrzyżowanie, obecnie bardzo modne. Ozdobiony motywem z pasmanterji. Kołnierz i mankiety z fantazyjnego futra w pręgi bronzowe i żółte.

1434 Wytworny płaszcz popołudniowy z czarnego w czarny wzór jedwabiu, linja ściśle prosta. Plisa i mankiety z jedwabiu jednostajnego. Kołnierz sporządzony do przeciągania, z klamrą, oraz mankiety z futra.

1435 Szykowny płaszczyk z granatowej drapelli, krój wązki i prosty. Kołnierz z futra fantazyjnego sięga aż do dołu. Takież mankiety.

W ODCIENIU PŁASZCZA



1437 Płaszcz z czarnego rypsu wełnianego; oryginalny krój paskowy. Kołnierz i mankiety z jasnego futerka.

1438 Płaszcz z drapelli w kolorze beige, krój wąski i prosty. Oryginalnie przybrany stebnem. Futro.

1439 Płaszcz z materjału angielskiego w drobną kratę. Plecy zacinane. Kieszenie stanowią całość z paskiem. Kołnierz szalowy i mankiety w długowłosego futra.

1436 Płaszcz z ciemno-zielonego rypsu wełnianego; linja smukła i zupełnie prosta. Z boku wąskie wypustki. Kołnierz i mankiety z futra pręgowanego.

SZYKOWNE BLUZKI Z JEDWABIU NA WIZYTY I HERBATKI





1440 Szykowna bluzka bez rękawów z białej crêpe Georgette, z szeroką bordiurą z barwnego haftu. Ciemna wypustka wykańcza wycięcie i otwory rękawów.

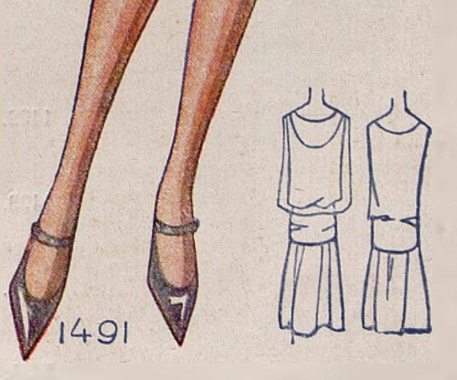
1441 Elegancka bluzka z jasno-żółtej crêpe de Chine, krój żabotowy brzeg w zęby wykończony haftem w odmiennym kolorze Oryginalna kokarda.

1442 Bluzka z białej crêpe de Chine pomysłowo przybrana czarnym jedwabiem. Pasek i plisowana spódniczka również z czarnego jedwabiu. Z przodu klamra ze strasów.

1443 Bluzka z pastelowo-różowej crêpe de Chine z dużym, miękko się układającym żabotem. Przylega na biodrach, z przodu zapięta na trzy guziczki.

1444 Bluzka z ciemnoczerwonego jedwabiu oryginalnie ozdobiona drobniutkiemi zakładeczkami i guziczkami. U mankietów kokardy.





1488. Toaleta wieczorowa z blado-pomarańczowej crêpe marocain. Spodnicę tworzą nierówne godety; z przodu nieco krótsza. Szeroki pas zakończony klamrą ze strasów. Wielki kwiat na ramieniu z niebieskiego chiffon.

1489. Urocza, młodzieńcza toaleta z cytrynowej tafty, zbluzowana; szeroki skrzyżowany pas ujęty rozetą z takiegoż materjału. Wolanty spódniczki krzyżują się na przodzie.

1490. Toaleta wieczorowa z czarnej crêpe Georgette, szeroka baskina z przodu ujęta motywem ze strasów. Spódniczka z przodu tworzy miękkie godety, z tyłu gładka. Szykowne bolerko z koronki w tym samym kolorze.

1491. Toaleta wieczorowa z bladoniebieskiej crêpe satin, zbluzowana, baskina zakończona motywem ze strasu. Spódniczka układa się z przodu w nieregularne fałdy.



1492. Toaleta popołudniowa z czerwonawo-bronzowej crêpe marocain. Drobno plisowana spódnica ujęta w górze zakładeczkami. Mankiety i kołnierz, przedłużający się w plisowane końce, wykończony białą crêpe marocain.

1493. Szykowna sukienka popołudniowa z cienkiego rypsu wełnianego w kolorze pastelowym niebieskim, lekko zbluzowana. Pasek z tego samego materjału. Spód z białej crêpe de Chine. Kwiat z białego chiffon.

1494. Toaleta popołudniowa z cienkiego cytrynowego materjału wełnianego. Prosty i szykowny krój: plecy gładkie, z przodu części żabotowe, podbite czarnym jedwabiem, motywy z czarnego haftu.

1495. Wytworna suknia popołudniowa z cienkiego materjału wełnianego, lekko zbluzowana, rozchylając się z przodu ukazuje biały spód. Spódniczkę tworzą trzy wolanty. Przybranie z białego jedwabiu. Oryginalne rękawy.





1496. Toaleta spacerowa z granatowego materjału wełnianego. Przyszyta spódnica tworzy z przodu głębokie fałdy. Originalny plastron z tego samego materjału. Kołnierz i krawatka z białej krepy jedw.

1497. Suknia spacerowa; szykowna kombinacja z kashy w dwu kolorach. Część spódniczkowa z jasno-bronzowej kashy, góra z kashy beige. Pasek i wykończenie patek z materjału spódniczki.

1498. Toaleta spacerowa kombinowana z materjału wzorzystego i jednobarwnego. Jumperowy staniczek z wełnianego materjału włochatego, w oryginalny wzór. Pasek i dół z jednobarwnego materjału wełn. Plastron z guziczkami i wykładany kołnierz z białej krepy jedwabnej.

1499. Wytworna toaleta spacerowa z pastelowo-różowej charmelaine; krój prosty a oryginalny, podkreślony kilku rzędami stebnu. Z przodu głęboki fałd.





1500. Strojniejsza toaleta z blado-pomarańczowej crêpe satin, wąskie godety, dłuższe nieco od obwodu spódniczki. Ujęcie wycięcia przedłuża się w swobodne końce.

1501. Toaleta wizytowa z blado-niebieskiej crêpe marocain, zbluzowana, fartuszek drobno plisowany. Kamizelkę z białej crêpe Georgette zdobią plisowane wolanty, które powtarzają się przy rękawach.

1502. Toaleta wizytowa z czarnej crêpe marocain, prosty, szykowny krój bluzowany. Rozchylając się z przodu ukazuje spód z białej crêpe Georgette, częściowo przysłoniętej czarną crêpe Georgette.

1503. Wytworna toaleta popołudniowa z blado-zielonej crêpe de Chine, tworzy z przodu wachlarzowate godety. Baskinę wykończa wielka klamra ze strasów. Szykowny szal przykrojony z tego samego materjału.

TOALETY, WYSMUKLAJĄCE KORZYSTNIE TĘŻSZE PANIE









1445 Sukienka popołudniowa; prosty krój wydłuża korzystnie postać. Model rozchylający się ukazuje z przodu spód z bladoróżowej krepy jedwabnej. Wierzch i plisy z czarnej crêpe marocain. Kwiat w kolorze spodu.

1446 Sukienka dla dziewczynek z jasnej materji wełnianej. Bok rzuca fałdy. Ciemne guziczki jedwabne, krawat z takiegoż jedwabiu, podszyty białem.

1447 Suknia płaszczykowa z granatowej crêpe de Chine, z przodu rozchylająca się, ujęta dużą klamrą ze stasów. Wielki plastron z crêpe Georgette beige wykonany z drobniutkich zakładeczek.

1448 Suknia popołudniowa nadająca się szczególnie dla tęższych pań. Materjał: ciemno-czerwona crêpe marocain, miękko układający się żabot. Z boku grupy fałdów, spód z bladoróżowej crêpe de Chine.

NA CHŁODNE DNIE DOMOWE SUKIENKI Z WEŁNIANYCH MATERJAŁÓW





1449 Skromna sukienka domowa z bronzowo-beige materji wełnianej w drobną kratę. Pasek, kołnierz i mankiety z wełny jasno-beige. Krawat jedwabny w tonie kraty.

1450 Skromna sukienka domowa z szarej kashy; kołnierz o oryginalnej linji. Jednostronnie ubrana granatową taśmą.

1451 Szlafroczek z flaneli w ładny wzór, w kolorach fioletowym i mauve, lekko zbluzowany, z paseczkiem. Ubrany ciemno-fioletową flanelką.

1452 Milutka sukienka domowa z granatowej kashy. Wstawiany przód spódniczki tworzy głęboki fałd. Przybrana grubym białym stebnem.



1453 Sukienka domowa z cienkiego popielatego materjału wełnianego, zbluzowana, z paskiem, ubrana haftem granatowym; krawat jedwabny również granatowy.

1454 Szykowna sukienka domowa z jasno-zielonego woalu wełnianego, z paskiem; z przodu zapięta na guziki. Kołnierz wykończony czarnym jedwabiem.

1455 Elegancka sukienka domowa z niebieskiej krepy wełnianej z szykowną krawatką i oryginalnemi kieszeniami, z wypustkami z białej krepy wełn. Pasek i przybranie rękawów również białe.

1456 Sukienka domowa z kashy, fason bluzkowy; ozdobiona tasiemkami jasno-bronzowemi, które odbijają efektownie na piaskowem tle materji. Guziczki zaznaczają linję ramienia.

NA LEKCJE TAŃCA CHĘTNIE WKŁADA SIĘ SUKIENKI STYLOWE



1457 Sukienka wieczorowa dla młodej panienki z czarnej crêpe Georgette w barwne kwiaty, kombinowana efektownie z białą. Przybranie lekkiego staniczka z kwiatów wyciętych z materjału wzorzystego i aplikowanych.

1458 Sukienka stylowa dla panienki. Spódnica składa się z wycinanych w zęby wolantów; z boku ujęta wielką kokardą. Zęby powtarzają się na plastronie.

1459 Sukienka stosowna na tańce dla młodej panienki. Materjał: crêpe romain w lansowanym obecnie kolorze „czerwieni pompejańskiej". Spódnicę tworzą drobno plisowane, wolanty w zęby. U boku szykowna kokarda.

1460 Sukienka wieczorowa dla młodej panienki z białej crêpe de Chine; wolanty mają kształt dzwonowy. Szykowna kokarda.

1461 Sukienka stosowna na tańce dla młodej panienki z crêpe Georgette w kolorze pastelowym różowym. Plastron wykończony à clair.

ORYGINALNE TOALETY WESELNE





1462 1463 1464 1465

1462 **Toaleta ślubna z białej crêpe Georgette. Spódniczka układa się w miękkie fałdy. Rękawy pagodowe, z materjału koronkowego.**

1463 **Toaleta odpowiednia dla drużki z tafty w modnym kolorze różowym; drobno plisowane wolanty, szykowna kokarda.**

1464 **Toaleta ślubna z białej crêpe de Chine, lekko zbluzowana, oryginalnie ozdobiona plisami. Na ramieniu pęk kwiatu pomarańczowego.**

1465 **Wytworna suknia, odpowiednia na uroczystości weselne, z czarnej crêpe satin, z wyzyskaniem błyszczącej strony materjału. Wielki żabot wykończony koronką.**



1466 Sukienka dla małej dziewczynki z różowej tafty na uroczyste zebrania. Kołnierz wykończony pikotkami.

1467 Strojna sukienka dla podlotka z bronzowego jedwabiu. Trzy płaskie wolanty. Obramowanie i krawatka z jedwabiu beige.

1468 Strojna sukienka dla małej dziewczynki z wzorzystej — na białym tle — krepy jedwabnej, skrojona w formie bolera, przybrana białym jedwabiem.

1469 Strojna sukienka dla podlotka z blado-niebieskiej tafty; fason dzwonowy. Spódniczka w zęby. Przybranie: wąkie wypustki.

1470 Strojna sukienka dla podlotka z fularu wzorzystego na niebieskim tle, z plisowanemi wolantami, wyciętemi w zęby. Ubrana czarnym jedwabiem.

1471 Strojna sukienka dla podlotka z białego pongis z wielkim karczkiem w kształcie V, cała sukienka delikatnie plisowana i przybrana niebieskim haftem. Kokarda i przodzik również niebieski.



1472 Oryginalny płaszczyk dla podlotka z cienkiego materjału wełnianego beige. Delikatny ciemnobronzowy haft.

1473 Płaszczyk dla podlotka z zielonej wełny z białym paskiem skórzanym. Kołnierzyk i mankiety z popielatego baranka krymskiego.

1474 Sukieneczka dla małej dziewczynki z flaneli we wzorzyste pasy. Pasek i ubranie z flaneli jednobarwnej.

1475 Komplet dla podlotka. Płaszczyk z niebieskiej kasby, kołnierz i podszycie z materjału wełnianego beige w niebieską kratę, z którego również sukienka. Pasek i krawat z jedwabiu granatowego.

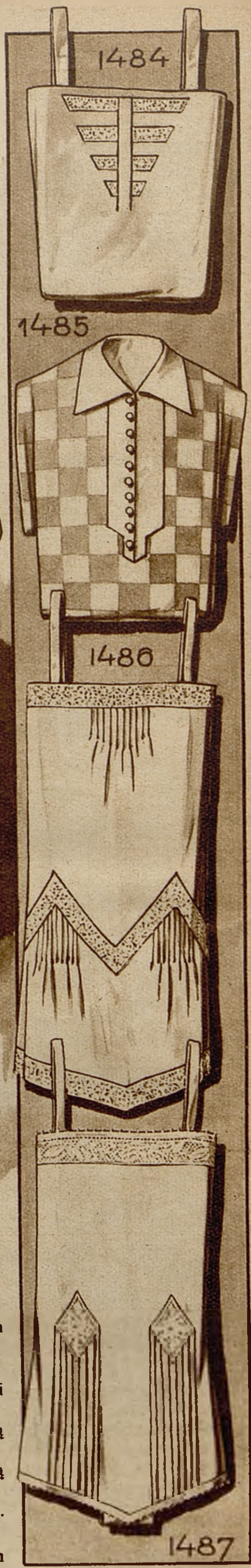
1476 Sukienka dla podlotka z czerwonego materjału wełnianego, pasek z czarnej skórki lakierowej. Czarna krawatka.

1477 Płaszczyk dla chłopczyków z angielskiej wełny w wielką kratę.

ORYGINALNE MODELE BIELIZNY







1478 **Koszula dzienna z opalu z wstawką koronkową i lekkim haftem.**

1479 **Koszula nocna ze złotawo-żółtego jedwabiu japońskiego.**

1480 **Kombinacja z bladozielonej krepy jedwabnej z starożółtemi koronkami.**

1481 **Kombinacja z różowej crêpe de Chine z cienką koronką żółtą.**

1482 **Kombinacja z różowej crêpe de Chine z cienką koronką siatkową.**

1483 **Kombinacja z crêpe de Chine mauve z cienką koronką żółtą.**

1484 **Koszula dzienna z batystu z koronkami Valenciennes.**

1485 **Koszula nocna z jedwabiu białego w żółtą kratę, plastron biały.**

1486 **Kombinacja z bladoróżwej krepy jedwabnej z cienką koronką.**

1487 **Kombinacja z voile triple, ozdobiona koronkami.**

do owych paryskich rewelacyj „miłości“ i — zresztą — nazbyt czuł się niemi znużony.

— Wytrzeszczasz na nią od dwóch godzin oczy, jak smarkacz, jak idjota... Dedé najdroższy, Dedé najpiękniejszy, powiedz, że patrzysz na tę woskową lalę tylko poto, aby widzieć moją zazdrość i aby mi zrobić na złość? Powiedz, że kochasz zawsze twoją małą Suzon... („Małą“? Oczy Znudzonego Pana liczą pilnie zmarszczki pod grubą warstwą szminek na obliczu i szyi „małej“ Suzon...) Bądź sprawiedliwy i porównaj tylko mnie z tem angielskiem cielęciem...

Najdroższy Dedé zaciąga się głęboko dymem papierosa, patrzy z oczarowaniem na „angielskie cielę“ i po chwili mówi spokojnie, z całem potwornem okrucieństwem młodości, z całą cyniczną szczerością mężczyzny, który „już ma dosyć“:

— Ależ właśnie od dwóch godzin nic innego nie robię... I nie gniewaj się, ale naprawdę wyglądasz przy tej przecudnej dziewczynie jak stara pokojówka z podejrzanego hotelu...

Zamykam oczy, nie mogąc znieść widoku tej twarzy kobiecej, zmiętej nagle straszliwem cierpieniem, spoliczkowanej, zelżonej przez tego upudrowanego smarkacza, którego w tej chwili z rozkoszą wyrzuciłabym za okno mknącego z zawrotną szybkością pociągu. I wreszcie wolę nie widzieć, co stanie się na zalanym południowem słońcem korytarzu naszego wagonu. Bolesne, definitywne zerwanie? Sucha kanonada policzków, celnie wymierzonych w twarz cynicznego zuchwalca? Łzy? A może — strzały rewolwerowe, które są równie modne jak pantofle ze skóry węża-kusiciela?

Po dziesięciu minutach podnoszę ostrożnie powieki i nieufnie spoglądam na korytarz. Nie widzę ani Lakierowanej Pani, ani jej partnera. Może w kałuży krwi rzężą w agonji na podłodze? Powoli wychodzę z przedziału, trochę blada ze zgrozy. Pusto. Ani jednego trupa. Parę skórek z pomarańczy i srebrny papierek z czekolady... Jakaś śliczna pani mówi coś po holendersku do jasnowłosych, rożowych dzieci, które jedzą banany i chcą iść do wagonu koncertowego, gdzie jest radjo.

Wchodzę do wagonu restauracyjnego i zamieniam się w słup soli, czyli — „dębieję“.

Lakierowana Pani i Znudzony Pan piją kawę. Idylla. Pani smaruje panu rogalik cieniutkim plasterkiem masła i przymilnie go podaje. A pan, wygodnie rozparty, uśmiecha się łaskawym, dobrotliwym uśmiechem padyszacha i niedbale patrząc w okno, zajada z apetytem rogalik...

Helena Filochowska

Na okręcie „Maréchal Lyautey“, Marsylja-Casablanca, 1927

TO I OWO

MAJONEZ Z 2400 JAJ. — Majonez z 2400 jaj podano na jednym z bankietów, któremi Paryż podejmował legjonistów amerykańskich, przybyłych do Francji dla złożenia hołdu poległym swym braciom i dla odnowienia węzłów przyjaźni zadzierzgniętych czasu wielkiej wojny ze swymi towarzyszami broni.

W związku z temi uroczystościami odbyło się wiele przyjęć, wśród nich dwa najważniejsze, jedno 18 września na kilkaset osób w salach pałacu d'Orsay, Ministerjum Spraw Zagranicznych. Brał w niem udział Sztab Legjonu Amerykańskiego, delegaci kombatantów i przedstawiciele oficjalnego świata francuskiego.

Sale były nader pięknie udekorowane, mowy wspaniałe, jedzenie wykwintne. Oto menu:

Consommé de volaille
Suprêmes de sole à l'Américaine
Baron d'agneau à la Saint Louis
Poularde en chaud-froid strasbourgeoise
Salade californienne
parfait glacé Etoilé
Paillettes feuilletées
Corbeilles de fruits
Friandises

Na polski język kulinarny to menu tak się wykłada:

Buljon z drobiu
Wyborowe flądry po amerykańsku
Czomber jagnięcy à la Święty Ludwik
Pulardy w galarecie po strasbursku
Sałata kalifornijska
Lody w formie gwiazd (ze względu na gwiazdę amerykańską)
Ciasteczka francuskie
Kosze owoców
Słodycze

Drugi bankiet odbył się nazajutrz 19 września, w podwórcu gmachu Inwalidów.

W starożytności ze względu na słońce rozciągano nad amfiteatrem zasłonę purpurową zwaną velum — tu ze względu na możliwość deszczu — i słusznie uczyniono, bo deszcz padał — zabezpieczono biesiadników zapomocą velum z szarego, żaglowego płótna. Uczta wydana została na 4200 osób. Mistrz Lemaire, szef firmy Viard-Joséphine, ani nawet nie drgnął, gdy otrzymał rozkaz zrobienia majonezu na tyle osób. Tylko szybko przeprowadził obliczenia: wziąć 2400 jaj, 300 litrów oliwy, 125 litrów octu — a otrzyma się 400 kilo majonezu. Zrobiwszy tę kalkulację, zeszedł do podziemi wydać odpowiednie rozporządzenia swym podwładnym. Trzeba było specjalne wydać rozporządzenia, bo jakkolwiek to miał być majonez, to nie dla delikatnych francuskich podniebień, lecz dla gości z za morza, lubiących potrawy o bardzo zdecydowanym smaku. To też nie żałowano ostrych przypraw i silnych aromatów, tak iż z majonezu stał się „sos amerykański“. Kręciły go specjalnie w ruch puszczone turbiny i dobrze kręciły, iż się nie zwarzył, był „w sam raz“ i podany po paru godzinach nie stracił na swej świeżości. Jednocześnie, gdy robił się majonez, 150 najpiękniejszych łososi (800 kilo) pokrajano na kawałki i różowe płaty ułożono na zielonem posłaniu z pietruszki.

Pieczono też 1000 kilo polędwicy wołowej, sztuki w całości, po metrze długie, które wprost z pieca szły na srebrne półmiski, przyrządzono 1000 kilo sałaty, pokrajano 2000 kilo chleba, przygotowano 200 kilo sera i 600 kilo owoców. Podano w tym dniu 4200 porcyj lodów.

Bez względu na wstrzemięźliwość amerykańską (a może właśnie dlatego?) nie żałowano wina. — Szły kolejno na stół cierpkawy Médoc, pachnący Graves, świetny Pommard z 1921 r., nie mówiąc już o szampanie i konjaku do czarnej kawy.

Obiad ten, który gotowało 50 kucharzy, podawało 400 lokai, kosztował drobną sumkę 3 miljonów franków. Była to największa uczta jaką świat wydał po wojnie, uczta którą wykwintny Paryż podejmował nieco żarłoczną Amerykę. *Malibran*

* * *

= W odpowiedzi na ankietę, Bernard Shaw oświadczył, że najgorszemi kucharkami na świecie są Angielki, które nawet przy pomocy dobrych przypraw robią złe potrawy. Francuzki umieją coprawda z najnieznaczniejszych przypraw przyrządzić doskonałe rzeczy, ale mistrzynią zawodu kucharskiego jest — Niemka.

= Jedną z najwybitniejszych bojowniczek o prawa kobiety na Wschodzie jest Iksane Hanem Akmed.

= Jeszcze trzy nowe tańce na nadchodzący sezon: „kinkajou“, „yole“ i „rythmic step“. Pierwszy polega głównie na balansowaniu ramionami; nazwę swą zapożyczył od pewnego gatunku dzikiego kota. Drugi jest kombinacją fox-trotta, tanga i valse-hesitation. Trzeci nieco przypomina staroświecką polkę.

= Znana pływaczka londyńska miss Mercedes Glaitze, która przepłynęła kanał La Manche, zawarła obecnie kontrakt z pewnem towarzystwem amerykańskiem, zobowiązując się w grudniu przepłynąć z Tangeru aż do cieśniny Gibraltaru. Nikt dotąd próby takiej nie podejmował.

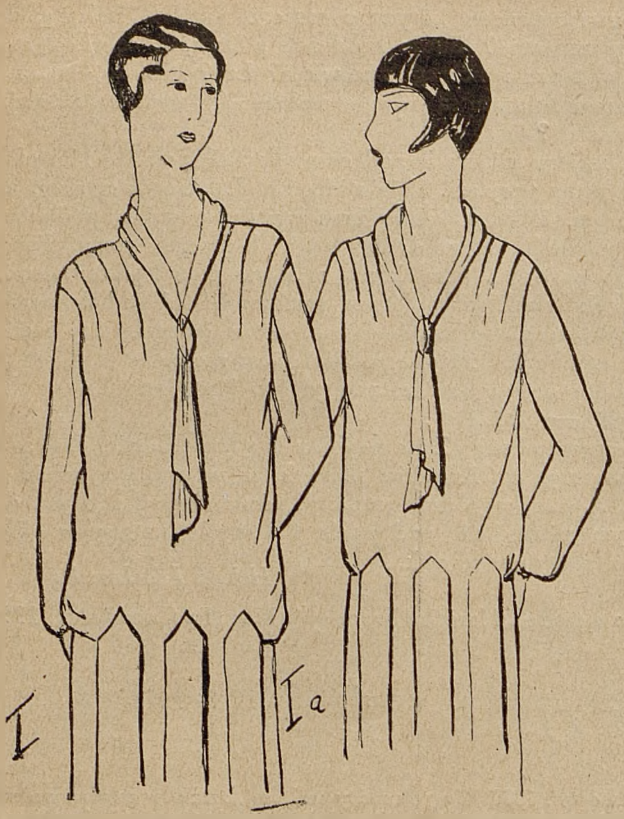
= Z Medjolanu donoszą sensacyjne szczegóły o śmierci artysty filmowego Rudolfa Valentino. Jak miały wykazać dochodzenia policji nowojorskiej, Valentino nie skończył śmiercią naturalną, lecz został otruty przez kobietę, która go prześladowała swą miłością.

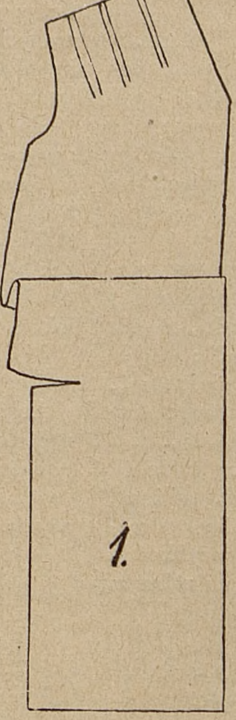
= Feljeton teatralny w Figaro objęła po śmierci de Flersa pani Gérard d'Houville.

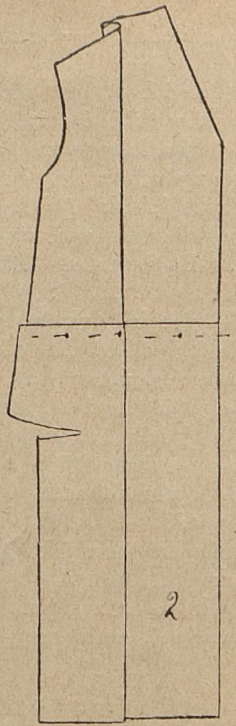
= Znany pisarz francuski Drieu la Rochelle ożenił się z p. Olgą Sienkiewicz.

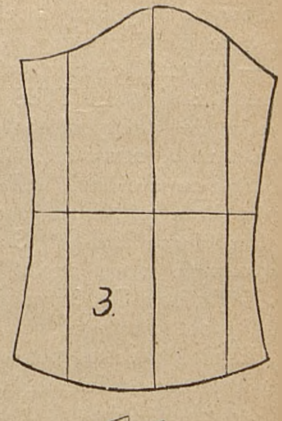
= Najpopularniejszy miesięcznik niemiecki „Der Magazin“ umieścił w zeszycie sierpniowym kilkadziesiąt fotografij pięknych kobiet i urządził wśród czytelników głosowanie za najpiękniejszą. Największą liczbę głosów zdobyła p. Halina Łabędzka.

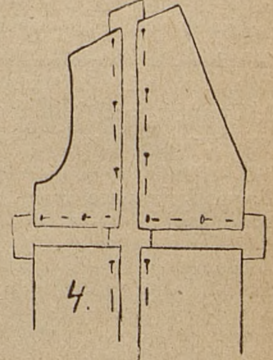
= Dzienniki doniosły w połowie października, że znana sportsmanka dr. Logan przepłynęła kanał La Manche, bijąc rekord Gertrudy Ederle. „News of the World“ wyznaczyły jej za ten wyczyn tysiąc funtów sterl. nagrody. Ale pani Logan nagrodę tę zwróciła z oświadczeniem, że kanału bynajmniej nie przepłynęła. Chciała tylko dowieść, że nad produkcjami rekordzistów trzeba roztoczyć czujniejszą kontrolę. Płynęła — jak podaje — tylko mały kawałek przy starcie na francuskiem wybrzeżu oraz na krótko przed lądowaniem na brzeg angielski; resztę drogi przebyła łódką.



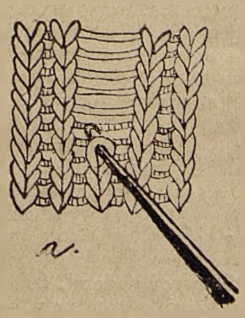




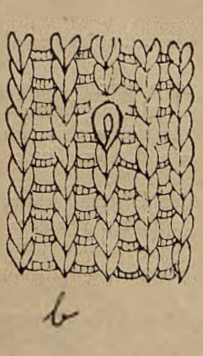




KĄCIK PRAKTYCZNY



ZMNIEJSZANIE I POWIĘKSZANIE KROJÓW. — Gotowy krój podany na tablicy kroju albo sprowadzony jest przeznaczony dla tak zwanych figur normalnych. Jednakowoż każda figura jest właściwie inna, i tak może szerokość być odpowiednia, a stan za długi, albo odwrotnie, rękaw często jest za długi i t. p. Jeśli się więc wykroi krój, należy go wpierw przyłożyć do osoby, dla której przeznaczony, przyfastrygowawszy brzegi szwów na paski papieru. Mniej wprawione panie najlepiej skroją próbną suknię bodaj po modną linję stanu z nieużytecznych kawałków płótna i t. p. Rys. 1 wskazuje, jak skrócić stan w kroju. Rys. 2 uczy skrócenia i zwężenia. Na rękawie rys. 3 uwidoczniono, wzdłuż których linji należy zakładać krój dla zwężenia i skrócenia. Nie jest bowiem obojętne, w którem miejscu zakłada się krój, gdyż chodzi o to, żeby ważne kontury zostały niezmienione. Na rys. 4 pokazano, w jaki sposób powiększa się krój. Pod brzegi rozciętego w odpowiednich miejscach kroju przypina się paski papieru. Do powiększania krojów przecina się je w tych samych miejscach, w których założono formy rys. 1, 2 i 3. Suknię uszytą według niedostosowanego kroju przedstawia rys. I, a dobrze skrojoną rys. I a.



PODEJMOWANIE OCZEK SPUSZCZONYCH W POŃCZOCHACH I INNYCH TRYKOTAŻACH. — Pończocha, w której spuściło się oczko, jest zniszczona albo zeszpecona brzydkiem cerowaniem. Z pomocą szydełka można jednak łatwo naprawić taką szkodę. Oczka, jak wiadomo, spuszczają się z góry na dół. U góry, w miejscu spuszczenia należy przewlec nitkę. Następnie nawleka się spuszczone oczko na cieniutkie szydełko i przeciąga przez oczko luźną nitkę poza oczkiem, rys. a. Gdy przewleczono tak wszystkie luźne nitki aż do miejsca przerwania, przyszywa się oczko do górnych oczek, rys. b, najlepiej nitką, wyciągniętą z obrąbka pończochy. Jeśli spuściło się kilka oczek, podszydełkowuje się każde kolejno do góry i wkłada na szpilkę, żeby się nie spuściły na nowo, zanim podszydełkuje się resztę oczek, rys. c. Miejsce zeszycia będzie trochę większe, ale mimo to tak nieznaczne, że nie da się zauważyć, jeśli jest wykonane cieniutką nitką. W niektórych składach robót ręcznych można otrzymać specjalne szydełka do naprawiania pończoch.







SZAL KAMIZELKOWY. — Moda szalów trwa nadal i przynosi coraz nowe odmiany. Bardzo wdzięczne są szale zakończone na plecach w szpic. Przepasane paskiem tworzą niby kamizelkę. Nasz szal ozdobiony aplikacją i lamowaniem z jedwabi w różnych kolorach.

Z. Kulczycka

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

Dr HENRYK BALK: Z badań nad wyobraźnią artystyczną Stanisława Wyspiańskiego — Lwów 1927 — Nakładem Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Str. 290.

Młody, utalentowany literat lwowski, znany z szeregu artykułów i szkiców literackich i estetycznych, dr Henryk Balk, wystąpił obecnie z pracą o Stanisławie Wyspiańskim. Autor postawił sobie zagadnienie specjalne: Ustalenie zasadniczych cech wyobraźni artystycznej twórcy „Wesela". — Zagadnienia ideologiczne, zostały zatem świadomie pominięte. — Należy przyznać, że wywiązał się znakomicie z trudnego zadania, a dzieło jego stanowić będzie w literaturze krytycznej o Stanisławie Wyspiańskim bardzo ważną pozycję. — Podkreślić trzeba oparcie się na dokładnej znajomości najnowszych zdobyczy wiedzy w zakresie psychologji myślenia, psychologji dyferencjalnej i psychografji. — Styl książki gładki i wykwintny. *B.*

DOBRA GOSPODYNI

Porządki przedświąteczne można już powoli zaczynać. Prania firanek nie należy odkładać na później, ponieważ obecnie schną długo. Zdjęte firanki wytrzepać z kurzu, następnie namoczyć w zimnej wodzie. Gdy postoją, wyjąć i włożyć do zimnej wody; powtórzyć trzykrotnie. Następnie rozpuścić mydło w ciepłej, miękkiej albo zmiękczonej przez sodę wodzie, włożyć wyciśnięte firanki i ugniatać je, gdyż, jak wiadomo, firanek nie można trzeć ani wykręcać. Jeśli firanki były bardzo brudne, należy wodę z mydłem zmienić również 3 razy, potem wypłókać je i nakrochmalić. Firanki bardzo pożółkłe wygotować w wodzie z sodą i mydłem, albo w proszku do prania. Po nakrochmaleniu dobrze jest złożyć firanki gładko między maglowniki i przemaglować, przez co rozdzieli się krochmal równo i usunie nadmiar wody, czego z powodu delikatności materjału nie można uskutecznić dokładnie przy krochmaleniu. — Kto posiada ramy, może firanki wyciągać i suszyć na nich. Jeśli nie ma ram, najlepiej prasować wilgotne firanki na dużym stole. Za stołem dobrze jest rozesłać czyste kawałki sukna, ażeby firanka nie zawalała się od podłogi. Podczas prasowania należy ostrożnie wyciągać firankę, przyczem równy brzeg stołu służy do nadania prostej linji. Prasując, powinno się uważać, żeby nie powstały nierówności, co łatwo się stać może, jeśli firanki są inkrustowane wstawkami i motywami. — Takie firanki najlepiej wyprostować na stole i nie suwać z początku żelazkiem, tylko przyciskać ostrożnie, aż się podsuszy firankę, a potem dopiero gładzić suwaniem. — Stare firanki należy przed praniem starannie wycerować, złożyć w kilkoro i przefastrygować dużemi ściegami kilkakrotnie. Bardzo kruche i kosztowne firanki można po sfastrygowaniu jeszcze ochronić, wszywając między nie płaty cienkiego muślinu. Fastrygi należy wyciągać po krochmaleniu, z wilgotnych jeszcze firanek. Gdy wyschną w stanie nakrochmalonym, drą się łatwo przy wyciąganiu.

Meble wyścielane powinno się trzepać na wolnem powietrzu albo na balkonie. Gdzie to jest niemożliwe, można sobie w inny sposób poradzić, żeby kurz nie unosił się w pokoju. Grubą, dużą ścierkę płócienną zamaczać w czystej wodzie i mocno wykręcić, nakryć nią mebel i trzepać. Gdy ścierka zbrucze się, wypłókać ją w czystej wodzie i po mocnem wykręceniu znowu przez nią trzepać. Meble bardzo zakurzone należy tak kilkakrotnie przetrzepać. Zbrukane meble wyścielane można oczyścić benzyną. Nalać benzynę do miseczki i maczać w niej czystą białą i miękką szczoteczkę. Gdy benzyna zanieczyści się, powtórzyć zabieg z czystą benzyną. Przy szczotkowaniu należy uważać, żeby cały mebel był równomiernie zwilżony benzyną, inaczej powstaną plamy z obwódkami. Po wyszczotkowaniu wziąć czyste płatki płócienne i wytrzeć niemi mebel do suchości. — Podczas tej całej czynności nie należy używać światła, a także nie powinno się palić w piecu. Po skończeniu otworzyć okna naprzestrzał dla wywietrzenia. Wełniane i bawełniane meble można czyścić kwilają = 10 dkg na 3 l wody. Wpierw trzeba spróbować na jakiemś ukrytem miejscu, czy farby nie zaciekają, pozatem postępuje się jak z benzyną. Dla odświeżenia barw można nakoniec wyszczotkować szczoteczką maczaną w wodzie z octem.

Figury i odlewy gipsowe zakurzają się zczasem, a kurz ten bardzo trudno usunąć bez uszkodzenia i starcia delikatnych partyj. Bardzo łatwo oczyścić takie figury gipsem, rozpuszczonym w wodzie. Na 1 l wody zamieszać 9 dkg gipsu, zanurzyć figurę i poruszać nią w wodzie. Po wyjęciu z wody, figura będzie zupełnie czysta i biała.

Pasztet z zająca. Z upieczonego zająca okroić mięso, pokrajać, dodać $^1/_2$ kg tłustej wieprzowiny, pokrajanej w kostkę, posolić, wlczyć do rondla z jarzynką, 1 cebulę i korzeniami, 1 l rosołu i gotować przez 3—4 godziny na wolnym ogniu. Potem wyjąć korzenie i jarzynkę ostrożnie, przetrzeć rozgotowane mięso przez sito, dosolić jeśli trzeba i włożyć do porcelanowej formy. Gdy wystygnie, zalać galaretą. W zimie trzyma się bardzo długo.

Makaroniki z laskowych orzechów. Trzy białka ucierać z 25 dkg cukru przez $1/2$ godziny, następnie dodać 25 dkg nieobranych tartych orzechów laskowych i trochę soku cytrynowego. — Na blachę wysmarowaną woskiem stawiać małe kulki, zwilżonym trzonkiem wycisnąć dziurki i piec. Po ostudzeniu włożyć do wgłębień marmoladę albo lukier.

Ciasto na pierniki można już zaczynić, gdyż na niektóre gatunki pierników jest tem lepsze, im dłużej leży.

Podajemy 2 przepisy na pierniczki, stosowne na gwiazdkę, na które można już przygotować ciasto.

Orzeszki-pierniczki: 1 kg mąki pszennej, pół kg miodu, 20 dkg cukru, 3 dkg potaszu rozpuszczonego w mleku, 2 jaja, po łyżeczce tłuczonego cynamonu, pieprzu, goździków, 20 dkg klarowanego masła, wymiesić dokładnie.

Masło i miód należy poprzednio zagrzać. Postawić ciasto w zimnie, ale żeby nie zamarzło i pozostawić tak aż do użytku. Na 3 dni przed pieczeniem postawić ciasto w kuchni w miejscu dość ciepłem. Wywałkować ciasto na grubość palca, wykroić krążki o przekroju 2 i pół do 3 cm i piec przez 15 minut w dość ciepłym piecu. Po upieczeniu maczać w lukrze i osuszyć na białym papierze.

Pierniki akwizgrańskie. Jeden kilogram mąki żytniej, albo ciemnej pszennej, wsypać do 1 kg zagrzanego miodu i dodawać stopniowo — mieszając ciągle — pół kg miałkiego cukru, 1 i pół dkg potaszu, po łyżeczce tłuczonego cynamonu, anyżku, na koniec noża goździków, pieprzu angielskiego i imbieru. Ciasto postawić w śpiżarni, gdzie spoczywa pod nakryciem przez kilka tygodni. Do pieczenia wywałkować podgrzane ciasto niezbyt cienko, pokrajać w ukośne pierożki i piec na wysmarowanych blachach. Można polukrować cukrem albo czekoladą.

Starsze gęsi piecze się, podlewając co pewien czas wodą, gdyż wymagają dłuższego pieczenia, a bez wody wyschłyby zanadto. Uważać należy, żeby nie polać wodą piersi, których skórka zmiękłaby zanadto. Pod koniec wysmaża się wodę i rumieni na silnym ogniu.

Ostre sznycle cielęce. Cielęcinę pokrajać w plastry grubości palca, ubić, posolić, posypać mąką, umoczyć w jajku i bułeczce, usmażyć na rumiano. Przed wydaniem ubrać każdy jajem sadzonem i obłożyć korniszonami, serdelkami i mikcses pickles.

Wypadanie włosów pojawia się niemal epidemicznie z końcem lata w następstwie zgrzania skóry głowy, szczególnie w wypadkach łojotokowych. Przypadłość tę zwalczyć można drogą zobojętnienia wytworzonych kwasów tłuszczowych, przy pomocy dwukrotnego mycia głowy tygodniowo Shampoonem Dra Lustra do jasnych względnie ciemnych włosów. Pianę tego higjenicznego Shampoonu należy lekko, lecz starannie wcierać podczas mycia w skórę. Przyniszczony słońcem naskórek twarzy udelikatnić łatwo myciem gorącą wodą i otrąbkami migdałowemi Dra Lustra, tudzież ożywczym kremem „Oxa" z przepisu wzmiankowanego specjalisty. 649 *Dr. Z. B.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad kosmetycznych i gospodarskich; w sprawie sztuki indywidualnego ubierania się, urządzania wnętrz mieszkaniowych i innych; przyczem prosi o wyraźne, czytelne pismo w listach z pytaniami. — Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł. — Osobiste odpowiedzi w kwestjach kosmetycznych nadsyłamy po otrzymaniu kwoty 1 zł za każde poszczególne pytanie. — Przy zamawianiu recept kosmetycznych należy zawsze podać rodzaj cery: 1. sucha — 2. tłusta — 3. skłonna do wyprysków — 4. wrażliwa. — Godziny przyjęć w redakcji: 12—13. Tel. red. 48-34.

Wielbicielka „Świata Kobiecego" w Krakowie. — Pięknie dziękujemy za tak pochlebne wyrazy uznania i sympatji. Radzibyśmy udzielić Pani szczegółowych informacyj, lecz w odpowiedzi drukowanej nie możemy ich podać ze względu na brak miejsca. Zechce Pani zatem podać adres osobisty lub poste restante. Zapewnić możemy, że przy umiejętnem postępowaniu z cerą zdoła Pani usunąć wymienione w liście niekorzystne zmiany.

Lili P. — Miła Panno Lili — dlaczego tym razem bezimiennie? Owszem, pamiętam Panią, Jej wizytkę w redakcji i Jej liściki. Odpowiedź musi być dłuższa, więc proszę o adres (może zmieniony?). Będzie recepta na włosy, odpowiedź lekarza i inne wyjaśnienia. Tymczasem — serdeczne słowa.

Niepewna. W przypadku opisanym przez Panią pierwsze miejsce należy się kobiecie.

Nowa Prenumeratorka. — Z szeregu pytań kosmetycznych, zadanych nam przez Panią, niektóre wymagałyby tak obszernych odpowiedzi, na jakie nie możemy sobie pozwolić na tem miejscu. Prosimy zatem o adres imienny. — Zaznaczyć musimy, że wymienione w liście zabiegi raczej zaszkodziły cerze. Nie można stosować masażu na

własną rękę i bez poprzedniego kursu u siły fachowej; nie można wybierać kremów i proszków do mycia bezkrytycznie; nie można zmieniać naturalnego odcienia skóry, który zawsze harmonizuje z typem urody. Gdyby Pani przeczytała artykuły o „Pielęgnowaniu urody“ w naszych „Almanachach“ (I i II), byłoby to z dużą korzyścią dla cery Pani. W II. Almanachu znajdzie Pani wskazówki o uzyskaniu smukłej sylwetki.

Nauczycielka. — 1. Opis wymienionych przez Panią robót ręcznych będzie podany w III Almanachu „Świata Kob.“ i objaśniony tablicami rysunkowemi. — 2. Wszelkie podręczniki naukowe i książki beletrystyczne może Pani dostać na raty w Księgarni Polskiej, Lwów, Akademicka 2. — 3. Fachowe i wyczerpujące wiadomości z zakresu ogrodnictwa znajdzie Pani w piśmie „Przegląd ogrodniczy“, wydawanem przez Księgarnię Polską. — 4. Opaskę biodrową można uszyć w domu; model jej i opis był w ubiegłym roku w „Kąciku praktycznym“. Krój na żądanie wedle miary. W niedługim czasie podamy nowe modele.

Niepewna. — W odwiedzaniu chorych należy zachować jak najdalej idącą delikatność. Nie ulega kwestji, że dowiadywanie się o zdrowiu jest oznaką życzliwego zainteresowania i aktem grzeczności, trzeba jednak pamiętać przedewszystkiem o tem, że nie każda chora znosi obecność obcych, a każda natomiast pragnie spoczynku. Poza nużącemi chorych i otoczenie wizytami, mamy przecież inne sposoby dowiedzenia się o stanie zdrowia: telefon, list, lub zapytanie kogoś z członków rodziny, bez wchodzenia do pokoju chorej.

N. K. ze wsi. — 1. Biureczko-kantorek byłoby w tym przypadku najpraktyczniejsze. Model może Pani wygrać w którемś z pism poświęconych wnętrzom i dać wykonać z drzewa dobranego do reszty mebli. Rozmiary takiego biureczka, jak również ilość szufladek wewnątrz, można normować wedle potrzeb. — 2. Roboty tapicerskie radzimy oddać znanej ze solidności firmie: Leon Matwijowski, Lwów, Chorążczyzna 6. — 3. Wskazówki o organizacji gospodarstwa domowego znajdzie Pani w III Almanachu Swiata Kob., który ukaże się niebawem. — 4. Znajome Pani mogą na żądanie otrzymać numery okazowe naszego pisma.

Brunetka. — 1. Cery nie radzimy wyjaśniać, gdyż śniada przy czarnych włosach wygląda pięknie i naturalnie, wszelkie zaś poprawianie natury psuje harmonję całości. — 2. Mankiety futrzane przy płaszczach i żakietach są istotnie bardzo modne. Szerokość, jako normę, trudno podać; zależy to od fasonu, upodobania i środków finansowych. Widujemy na najnowszych modelach zupełnie wąziutkie paski futrzane, zwykłej szerokości mankiety, i takie, które sięgają aż do łokcia.



Treść numeru 23-go:

Ważne dla zdrowia dzieci!

Dla dzieci niedokrwistych, zołzowatych, dotkniętych krzywicą, poleca się od 25 lat wprowadzony, odznaczony na wystawach lekarskich we Lwowie, Wiedniu i Paryżu **Tran rybi z jodem i żelazem** aromatyczny i słodki z prawnie zastrzeżoną marką ochronną

„Jecoferrol Dr Franzos“

nadzwyczaj smaczny i przez dzieci wprost pożądany. W każdym kartonie ponadto pakiecik cukierków miętowych. **Cena 3 zł.**

Wyrób i główny skład wysyłkowy

APTEKA POD GWIAZDĄ

PIOTRA MIKOLASCHA, LWÓW.

Wydaje się na przepis lekarski. — 497

Z dniem 20 października b. r. został otwarty **art. Zakład fryzjersko-perukarski Franciszka Henryka Bystronia** we Lwowie ul. Fredry 6. — Specjalność postiszów, farbowanie włosów pod gwaranc. farbowanie brwi i rzęs na trwałe. Ondulacja i strzyżenie a la Garçonne. 644

Rok założenia 1899

M. A. AUGUSTYN

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

LWOW, UL. T. RUTOWSKIEGO, 7

Poleca: futra męskie i damskie, miastowe i podróżne, kurtki, świtki i czapki, boa itp. we wielkim wyborze.— Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa. 637-2

Ziółka odtłuszczające i przeczyszczające **„FRANGULIN“** usuwają nadmierną otyłość. Leczą obstrukcję, reumatyzm, artretyzm, gicht i inne choroby, powstałe na tle złej przemiany materji, jakoteż choroby wątroby i nerek. — Czyszczą krew. Rozpuszczają kwas moczowy, piasek i kamienie żółciowe. Cena pudełka zł. 4·35, ½ zł. 2·50, opł. poczt. 80 gr.

Główny skład:

APTEKA POD Św. ANNĄ

Lwów, ul. Janowska, 52 511

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w

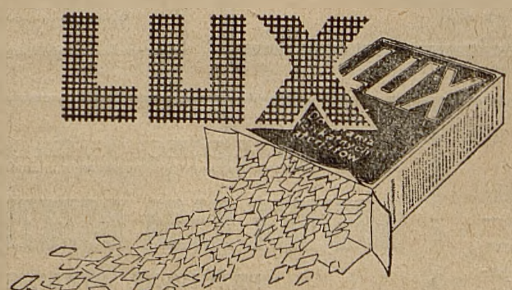
„ŚWIECIE KOBIECYM“



Nie należy trzeć wełny

NIGDY nie trzeć rzeczy wełnianych przy praniu, stale pamiętając o tem, że wełna tego nie znosi i prana w nieodpowiedni sposób kurczy się, przestając być miękką, i puszystą. Uniknąć można wszystkich tych fatalnych następstw używając do prania wyłącznie LUX. Jedynie LUX działa zbawiennie na wełnę przy praniu, gdyż usuwa brud w sposób niesłychanie łagodny, a zarazem radykalny. Cienkie płatki LUX'u, są niesłychanie czyste i nie zawierają żadnych szkodliwych gryzących substancji, a przy spłukiwaniu, ma się absolutną gwarancję, że wszystkie mydliny zostały usunięte. Zwyczajne mydło nie daje się kompletnie spłukać, szczątki pozostają w wełnie, która wskutek tego żółknie i niszczy się.

Jedynie LUX pierze skutecznie i gruntownie. Łyżkę LUX'u wsypać do wrzącej wody (pół miednicy) i ubić na gęstą pianę. Gdy roztwór wystygnie, prać w nim przez wyciskanie brudu z wełny, zaś nigdy przez tarcie. Gdy wszystko czyste, usunąć nadmiar wody i rozwiesić w chłodnem miejscu zdala od ognia.



Uwaga!

Prosimy wyciąć i przesłać nam umieszczony poniżej kupon. Wzamian wyślemy paczkę Lux'u, wystarczająca na próbne pranie gratis łącznie z ilustrowaną broszurą o sposobie użycia.

PRÓBKA DARMO



KUPON. Do "Sunlajt" Spółka Akcyjna, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa. — Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko...

Adres...

R.S.K.30 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)



L.P.30—230×130

Sunlajt Spółka Akcyjna, Warszawa

PAWEŁ HOCHMAN **Lwów, ul. Halicka, 18,** poleca: największy wybór towarów bławatnych, płócien i jedwabi.

489 itd.

Na wszystkie modele sukni, płaszczy, bielizny, ubrań dziecięcych i t. d., podawanych w „Kąciku Praktycznym", dostarczamy krojów normalnej wielkości, w cenie 2 zł. Udzielamy wskazówek w kwestji garderoby i bielizny dziecięcej.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34





1504. Szlafroczek z crêpe de Chine w czarno-zielone kwiaty, na różowem tle. Oryginalne, głęboko rozcięte rękawy. Ubranie z blado-różowej crêpe de Chine.
1505. Szlafroczek z jasnego, różnokolorowego, wzorzystego woalu. Pasek związany w szykowną kokardę.
1506. Szykowny szlafroczek z pastelowo-niebieskiej crêpe Georgette, głęboko skrzyżowany; wąski długi kołnierz rewersowy z białej krepy jedwabnej.
1507. Sukienka domowa z cienkiej, pastelowo-niebieskiej flanelki.


1
2
3
4
5
6
7
8